WYDANIE DLA WYBRZEŻA

Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III | WARSZAWA, CZWARTEK 12 GRUDNIA 1946 R. | Nr 340 (728)

Dziś W NUMERZE

Poseł Zilliacus o wpływach komunistów francuskich

„Gazeta Ludowa" przeciw sojuszowi robotnika i chłopa

Milionowej wartości dzieła sztuki wracają do Muzeum Narodowego

O bezpieczeństwo w czasie wyborów

Kampania wyborcza jest w pełnym toku. W tej chwili w terenie układa się już listy kandydatów, składa się podpisy pod tymi listami. Komisje Okręgowe i Obwodowe pracują już całą parą.

Położenie bloku reakcyjno-peeselowskiego staje się coraz cięższe. P. Mikołajczyk przewidywał trudne dni, czekające Polskie Stronnictwo Leśne. I wszystko przemawia za tym, że ta przepowiednia się spełni.

Ostatni bunt przeciwko mikołajczykowcom w „Wiciach" świadczy dobitnie, że uczciwi demokraci, którzy wahali się dotąd i nie występowali przeciwko PSL, teraz zaczynają rozumieć, że PSL — to kłoda na drodze pokojowego, demokratycznego rozwoju Polski, kłoda, którą należy odrzucić na bok.

Im trudniejsze staje się położenie obozu zjednoczonej reakcji — tym wyraźniej zarysowuje się w nim tendencja do zakłócenia spokojnego przebiegu wyborów, do zakłócenia ładu i porządku w kraju, tendencja wznowienia prób, zmierzających do wzniecenia w kraju wojny domowej.

Przytoczyliśmy wczoraj dwa wypadki napadów band reakcyjnych na wsie w Lubelskiem, na wsie, których mieszkańców jedynym „przestępstwem" był fakt, że nie ulegali nawoływaniom podżegaczy do wojny domowej. Obecnie chcemy wskazać na inny aspekt tej samej kampanii. Gdzieniegdzie podziemie próbuje sterroryzować pracowników aparatu wyborczego, członków lub przewodniczących Komisji Obwodowych.

Z powiatu sierpeckiego piszą nam towarzysze o dwóch napadach band na działaczy wyborczych.

W nocy na 7.12 w gminie Stawiszyn tego powiatu napadnięty został we własnym mieszkaniu i pobity dotkliwie sekretarz Komitetu Gminnego PPR, członek Komisji Obwodowej. Pobito również całą jego rodzinę — w tym nieletnie dzieci.

Tej samej nocy w gminie Siemiątkowa, banda napadła na mieszkania czterech peperowców — członków Komisji Obwodowych i również dotkliwie ich pobiła.

Tym razem jednak banda przerachowała się. Powiadomiony o napadzie oddział Wojska Polskiego ruszył w pogoń za bandytami, ujął 19 spośród nich, rozgromił sztab bandy, przy czym prawdopodobnie poległ jej herszt „Rychcik"

Ten ostatni wypadek wskazuje, że władze nasze weszły na słuszną drogę skutecznego zabezpieczenia porządku w czasie wyborów. Trzeba, żeby tak było wszędzie, żeby były przyjęte wszystkie miary niezbędne dla złamania prób reakcyjnego terroru.

Trzeba pozbawić reakcję możliwości terroryzowania chłopów w chociażby jednej wsi polskiej, trzeba umożliwić całemu narodowi możność spokojnego udziału w wyborach, które ostatecznie utwierdzą ustrój demokracji ludowej w Polsce!

Cała Słowiańszczyzna na straży granic zachodnich Polski

Współpraca narodów słowiańskich filarem pokoju i demokracji w Europie

BELGRAD, 10.12. (Obsł. wł.). Przemawiając na kongresie wszech słowiańskim w Belgradzie, jugosłowiański minister, Dzilas, oskarżył reakcyjnych polityków zachodnich o utrudnianie wytępienia hitleryzmu w Niemczech i przeszkadzanie w ustaleniu zachodniej granicy Polski.

Mówiąc o wkładzie narodów słowiańskich do walki z hitleryzmem, minister Dzilas stwierdził, że ilością ofiar w ludziach i rozmiarami zniszczenia, jako też siłą stawianego oporu Niemcom, Polska albo Jugosławia znacznie przewyższyły wkład Wielkiej Brytanii, czy też Stanów Zjednoczonych.

Gleba, na której zrodziło się wielkie zwycięstwo ludzkości nad faszyzmem, była w głównej mierze zroszona krwią słowiańską. Wojna z faszyzmem doprowadziła w swej konsekwencji do współpracy wszystkich narodów słowiańskich.

Dzięki swojej współpracy narody słowiańskie stanowią obecnie najmocniejszy filar pokoju i demokracji. Współpraca polsko-radziecka gwarantuje pokój na wschodzie Europy i zabezpiecza świat przed odrodzeniem się niemieckiego imperializmu i jego ekspozytury na wschodzie.

Czechosłowacja strzeże Europy Środkowej, a Jugosławia i Bułgaria gwarantują demokrację na Bałkanach. Związek Radziecki stoi na straży pokoju, Słowiańszczyzny i całego świata.

W dyskusji wziął również udział członek delegacji polskiej, prof. Trojanowski.

„Mylą się ci — stwierdził prof. Trojanowski — którzy myślą, że można zmienić wywalczone przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie granice zachodnie".

Prof. Trojanowski mówił dalej o gigantycznych wysiłkach, jakie Polska włożyła w zagospodarowanie Ziem Zachodnich i oświadczył, że Słowianie pragną pokoju, ale nie za cenę słowiańskiej krzywdy. Sprawa przyszłości Niemiec nie jest dla Polski tylko sprawą niepodległości, ale wprost kwestią fizycznego istnienia.

Prezydent Bierut na czele listy państwowej

Bloku Str. Demokratycznych i Zw. Zaw.

Jak się dowiadujemy ze źródeł nieoficjalnych, w przewidzianym ustawowo terminie wpłynęły wczoraj do biura Generalnego Komisarza Wyborczego cztery listy państwowe stronnictw, stających do wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Na czołowych miejscach listy Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych figurują:

Prezydent Bierut, Premier Osóbka-Morawski, Marszałek Żymierski, Wicepremier i Sekretarz Generalny PPR tow. Gomułka-Wiesław, Wiceprezydent KRN i Prezes Rady Naczelnej PPS tow. Szwalbe, Przewodniczący NKW SL ob. Baranowski, Wiceprezydent KRN ob. Barcikowski (Stronnictwo Demokratyczne), Minister Przemysłu tow. Minc, Minister i Sekretarz Generalny CKW PPS tow. Cyrankiewicz.

Na Fundusz Wyborczy PPR

Zbiórka w całym kraju

W całym kraju odbywa się zbiórka na Fundusz Wyborczy Polskiej Partii Robotniczej.

Członkowie i sympatycy naszej Partii wykazują wielką ofiarność na rzecz tego Funduszu, którego zadaniem jest przyczynić się do ostatecznego zwycięstwa obozu demokracji polskiej.

Wczoraj na Fundusz Wyborczy Polskiej Partii Robotniczej złożyli m. in.:

po 5.000 zł: tow. Gomułka-Wiesław — sekretarz generalny PPR, tow. Zambrowski — członek Prezydium KRN, tow. minister Jędrychowski, tow. minister Tkaczow, tow. minister Berman, tow. redaktor Werfel.

Po 3.000 zł złożyli: tow. Mazur — członek KC PPR, tow. Kliszko — członek KC PPR, tow. Bieńkowski — członek KC PPR, tow. Albrecht — członek KC PPR.

W następnych numerach „Głosu Ludu" podamy dalszy przebieg zbiórki na Fundusz Wyborczy PPR w całym kraju.

Rozmowy w sprawie Niemiec odbędą się w Moskwie

Początek obrad 10 marca

NOWY JORK, 10.12 (PAP). Czterej ministrowie spraw zagranicznych postanowili, że w dniu 10 marca 1947 r. zbiorą się w Moskwie. Spotkanie to poświęcone będzie sprawie Niemiec.

Minister Bevin zaproponował mianowanie zastępców do przygotowania szkiców traktatów pokojowych z Niemcami i Austrią. Minister Mołotow wyraził zgodę na tę propozycję. Nie powzięto na razie żadnej decyzji w tym kierunku.

Delegat Francji Couve de Murville stwierdził, że odnośnie zagadnienia niemieckiego, Francja stawia na pierwszym miejscu kwestię granic.

PARYŻ, 10.12 (PAP). Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Simicz przesłał na ręce przedstawiciela Francji w ONZ Couve de Murville list z prośbą, aby Francja przekazała Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych życzenie Jugosławii brania udziału w rozmowach na temat Niemiec i Austrii.

Niezadowolenie z polityki Bevina wzrasta w szeregach Labour Party

Żądanie zmian w angielskim korpusie dyplomat.

LONDYN, 10.12 (PAP). Sprawozdawca parlamentarny agencji Reutera donosi, że wśród członków Partii Pracy wzrasta niezadowolenie w związku z polityką zagraniczną ministra Bevina oraz z powodu pozostawienia na ważnych stanowiskach dyplomatycznych ludzi, niezwiązanych niczym z Partią Pracy.

Oprócz grupy posłów, która wyrażała ostatnio swe niezadowolenie z angielskiej polityki zagranicznej, również posłowie należący do „grupy parlamentarnej dla spraw zagranicznych przy Partii Pracy" w liczbie 40 członków na zebraniu odbytym w poniedziałek postanowili zwrócić się do premiera Attlee z interpelacją w sprawie polityki zagranicznej.

Posłowie ci uważają, że polityka zagraniczna Partii Pracy jest prowadzona jak można najgorzej. Posłowie mają zamiar domagać się daleko idących zmian w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych usunięcia dyplomatów zawodowych z wielu placówek, przede wszystkim w państwach, w których rządzą partie lewicowe i zastąpienia ich przez członków Partii Pracy.

Poza tym wielu członków Partii Pracy jest niezadowolonych z utrzymywania zbyt długo w szeregach armii wielu tysięcy wykwalifikowanych robotników, co niewątpliwie utrudnia powojenną odbudowę gospodarki angielskiej.

„Jest rzeczą bardzo prawdopodobną — stwierdza sprawozdawca parlamentarny agencji Reutera — że Bevin w nadchodzących miesiącach stanie w obliczu największych trudności w całej swojej karierze politycznej.

W piątek w „Romie" wiec przedwyborczy związków zawodowych

Rada Związków Zawodowych organizuje w piątek, 13 bm. o godz. 16 w sali obrad KRN („Roma") przy ul. Nowogrodzkiej, Wielki Wiec Przedwyborczy.

Na wiecu przemawiać będą tow. tow.: posłowie do KRN, Lucjan Motyka i Włodzimierz Sokorski.

Po przemówieniach odbędzie się część koncertowa z udziałem znanych artystów scen stołecznych.

Wojna domowa w Iranie

Oddziały azerbejdżanskie stawiają silny opór

Anglia patronuje planom Teheranu

LONDYN, 10.12 (PAP). Donoszą z Tabrizu, że w poniedziałek w godzinach wieczornych wojska rządowe zaatakowały Azerbejdżan od wschodu i południa.

Rząd azerbejdżanski wezwał w ubiegłym tygodniu wszystkich robotników i młodzież do wstępowania do milicji, aby stawić opór wojskom rządowym.

Wojska rządowe zostały przed 2 tygodniami skoncentrowane w w Zendżanie, położonym o 250 km na południowy-wschód od Tabrizu. Mianeh, miejscowość, z której rozpoczęto atak, jest położona przy szosie, prowadzącej do Tabrizu w odległości 80 km od granicy Azerbejdżanu.

Agencja France Presse donosi z Teheranu, że oddziały azerbejdżanskie wysadziły w powietrze most w pobliżu miasta Mianeh na drodze wojsk rządowych.

Jak donosi TASS z Teheranu, na zarządzenie generalnego gubernatora Teheranu, zostały zamkniete demokratyczne gazety „Rachbar" i „Zafar".

LONDYN, 10.12 (PAP). Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, udzielając informacji o obecnej sytuacji w

Iranie, oświadczył, iż Wielka Brytania traktuje kwestie ruchów wojsk irańskich za sprawę wewnętrzną Iranu. Wielka Brytania była powiadomiona o decyzji rządu irańskiego o wysyłce wojsk do Azerbejdżanu.

TEHERAN, 10.12 (Obsł wł.). Agencja France Presse donosi według komunikatu rządowego, że w rejonie Ghaflankau, odległym o 180 km od stolicy Azerbejdżanu — Tabrizu — w miejscu, gdzie wojska irańskie przekroczyły granicę, oddziały azerbejdżanskie stawiają silny opór.

Komunikat rządowy podaje, że wojska irańskie atakują w miejscowości Takab w południowym Kurdystanie. Ataki skierowane są na Tabriz.

Minister H. Minc w prezydium sesji Rady UNRRA

WASZYNGTON, 10.12 (PAP). Pod przewodnictwem generalnego dyrektora UNRRA, Fiorello La Guardia rozpoczęła się we wtorek, dnia 10 bm sesja rady UNRRA, złożonej z przedstawicieli 48 narodów

Do prezydium wybrano jako przewodniczącego Henryka de Kaufmann, posła Danii w ZSRR i jako wiceprzewodniczących ministra Hilarego Minca, delegata Polski, Mario Rodrygueza, delegata Chile oraz ambasadora Francji w Stanach Zjednoczonych Henryka Bonnet.

Rada wysłuchała sprawozdania La Guardii.

Fischer i jego towarzysze otrzymali akt oskarżenia

W dniu 9 grudnia w godzinach popołudniowych z polecenia przewodniczącego Najwyższego Trybunału Narodowego kierownik sekretariatu Trybunału, ob. Aleksander Odrobiński, doręczył odpisy aktu oskarżenia Ludwikowi Fischerowi, Ludwikowi Leistowi, Józefowi Meisingerowi i Maxowi Daumowi.

Akt oskarżenia zawiera 80 stron maszynopisu oraz 80 stron przekładu na język niemiecki.

W momencie doręczenia aktu oskarżenia, Fischer, sądząc, że otrzymuje tylko tekst polski, oświadczył, że nie zna języka polskiego. Zobaczywszy również tłumaczenie w języku niemieckim, powiedział z zadowoleniem: „gut".

Leist był bardzo zdenerwowany i troszczył się o to, że obrońca jego mieszka aż w Grodzisku. Duże zadowolenie wyraził, gdy dowiedział się, że adwokat odwiedzi go w więzieniu mokotowskim.

Meisinger oświadczył, że nie może przeczytać aktu oskarżenia z braku okularów. Gdy funkcjonariusz więzienny przyniósł mu szkła, Meisinger bez słowa przyjął akt oskarżenia, zdradzając wyrazem twarzy duże zdenerwowanie.

Najobojętniej zachowywał się Daume. W postawie na baczność przyjął akt oskarżenia, podziękował i po wojskowemu opuścił pokój.

Ostatnie wiadomości

MOSKWA, — Wiceminister spraw zagranicznych ZSRR, Dekanozow, odbył dziś ważną rozmowę z Abdur Nouwelem, ambasadorem Turcji przy rządzie ZSRR.

*

NOWY JORK. — Jak wynika z oświadczeń Lewisa, do dnia 31 marca 1947 r. związek zawodowy górników będzie pertraktował o zawarcie nowej umowy zbiorowej z pełnomocnikami rządu i przedstawicielami właścicieli kopalń.

*

BUKARESZT. — Dziennik „Dreptatea Noua" donosi, że przed Bożym Narodzeniem parlament rumuński rozważy cały szereg pilnych ustaw gospodarczych, m. in. o nacjonalizacji banku narodowego i o zahamowaniu zbytnich zysków.

*

MOSKWA. — Jak donoszą z Bejrutu, przewodniczący komitetu związków zawodowych Libanu i jednocześnie członek Egzekutywy Światowej Federacji Związków Zawodowych, Mustafa Aris, zwrócił się do premiera Libanu z żądaniem zakazania parowcom frankistowskiej Hiszpanii wjazdu do portu w Bejrucie.

*

LONDYN. — Z szybu kopalni znajdującej się w pobliżu miejscowości Whitehaven zawalonego w poniedziałek w następstwie wybuchu, wydobyto dotych czas zwłoki 11 górników. Szanse uratowania nieznalezionych jeszcze 4 górników — są minimalne.

Swiat w ciągu doby

Azerbejdżan w ogniu

Armia irańska wtargnęła do Azerbejdżanu.

W ten sposób zerwane zostało porozumienie, zawarte jeszcze wiosną tego roku pomiędzy ruchem demokratycznym w Azerbejdżanie a premierem Ghavam-es-Sultaneh.

Oczywista — „kontrola wyborów" jest tylko pretekstem do wkroczenia. W istocie rzeczy chodzi o ZBROJNĄ OKUPACJĘ tej prowincji irańskiej, zamieszkałej przez Azerbejdżańców — lud pochodzenia tiurkskiego, o języku i kulturze odrębnej od właściwych Irańczyków. Chodzi o próbę ZBROJNEJ INTERWENCJI przeciwko przewrotowi demokratycznemu, jaki dokonał się w Azerbejdżanie i usunął od władzy wielkich feudałów — przeważnie Irańczyków.

Interwencja ta posiada i swój posmak zagraniczno - polityczny. Na terenie Azerbejdżanu leżą tereny naftowe ,objęte umową radziecko - irańską, która ma być zatwierdzona przez przyszły parlament. Wiadomo, że pewne koła amerykańskie, do których Ghavam zwracał się o pożyczkę, przyrzekły mu udzielić jej tylko w zamian za koncesje naftowe — właśnie w irańskim Azerbejdżanie,

Jest rzeczą jasną, że można dać takie koncesje tylko wtedy, jeśli się włada danymi terenami. W ten sposób dolary amerykańskie wojują w tej chwili przeciwko demokracji azerbejdżańskiej. Angielskie funty nie są zresztą także obce tej całej imprezie.

Trudno w tej chwili przewidzieć przebieg najbliższych wypadków. Trudno przewidzieć, czy siły demokracji azerbejdżańskiej okażą się dostateczne, aby przeciwstawić się najazdowi z Teheranu. Ghavam skonstruował do ataku na Azerbejdżan całą swą armię. Pierwsze informacje są sprzeczne.

Źródła oficjalne twierdzą, że opór jest słaby. Obserwatorzy niezależni raczej skłaniają się do zdania, że atak napotyka na bardzo poważny sprzeciw i że na razie sukcesy Ghavama są niewielkie.

Sympatie demokratów i socjalistów całego świata są po stronie walczącego o swą wolność narodu azerbejdżańskiego.

Ponura lista zbrodni „Warszyca"

Mordy i wywiad na rzecz obcego mocarstwa

Dążenie do współpracy z Mikołajczykiem

Wczoraj rozpoczęła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi rozprawa przeciwko dowódcy organizacji terrorystycznej, noszącej nazwę „Pierwszy korpus konspiracyjny W. P. Bory", Sojczyńskiego Stanisława, pseud. „Warszyc" oraz jego jedenastu najbliższych współpracowników.

500 NAPADÓW

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, iż utworzyli oni i kierowali, na terenie wszystkich powiatów woj. łódzkiego i kilku innych województw sąsiednich, szeroko rozgałęzioną organizacją terrorystyczną, która dokonała około pięciuset zbrojnych napadów na instytucje państwowe, posterunki M.O., funkcjonariuszy Urzędów Bezpieczeństwa i banki, jak również na spółdzielnie i działaczy demokratycznych. M. inn. terroryści ci dokonali napadu na areszt miejski w Radomsku, skąd uwolnili ok. 50 kryminalnych przestępców, z których część przyłączyła się do bandy.

68 MORDERSTW

Organizacja, jak dotąd ujawniono, dokonała 68 morderstw na funkcjonariuszach U.B. i M.O., członkach PPR, żołnierzach Wojska Polskiego, Armii Czerwonej oraz na szeregu osób prywatnych. Organizacja założona została przez Sojczyńskiego latem 1945 r., już po ukończeniu działań wojennych, zlikwidowana zaś została w okresie od kwietnia do lipca br.

Władze Bezpieczeństwa odebrały członkom bandy, jak również wykryły w kryjówkach bandytów 200 automatów czeskich i niemieckich, 71 karabinów maszynowych, ok. 500 karabinów, granatniki, większą ilość amunicji i radioaparat nadawczy. Znaczna liczba członków nielegalnej organizacji „Warszyca" została już ujęta i przeciw nim toczyły się rozprawy.

WYROKI ŚMIERCI

W pierwszym dniu procesu zeznawał osk. Sojczyński Stanisław, pseud. „Warszyc", założyciel organizacji i jej przywódca do ostatniej chwili. Jest on z zawodu nauczycielem. W okresie okupacji działał w szeregach Armii Krajowej i nie ujawnił się.

Na pytanie przewodniczącego, Sojczyński odpowiada, iż do winy się nie poczuwa, ale przyznaje się do zarzuconych mu czynów. Przyznaje, że był twórcą organizacji terrorystycznej, oraz, że własnoręcznie podpisywał rozkazy, nazywane przezeń „wyrokami" na osoby, które w większości były następnie zgładzane.

Przewodniczący odczytuje listę kilkudziesięciu zamordowanych, oraz dalszą listę osób, które miały zostać zgładzone z rozkazu Sojczyńskiego. Zbrodnie te nie doszły do skutku dzięki energicznej akcji likwidacyjnej, prowadzonej przez organy Bezpieczeństwa.

Na liście znajdują się m. in. nazwiska wojewody łódzkiego Dąb - Kocioła oraz kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego płk. Moczara, przy czym przy nazwiskach tych znajdują się uwagi ponaglające.

REWELACJE

Rewelacją pierwszego dnia rozprawy były oświadczenia złożone przez „Warszyca" w sprawie stosunku jego organizacji do PSL.

Oskarżony twierdzi, że usiłował nawiązać kontakt z wicepremierem Mikołajczykiem. Potrzebę kontaktu tłumaczy Sojczyński możliwością współpracy.

Wyjaśnia to tak: „Gdyby stronnictwo to miało ograniczoną możliwość działania i gdyby zaszła konieczność przejścia w podziemie, wtedy byłoby ono naszym ośrodkiem dyspozycyjnym, a my jego armią".

O stosunku „Warszyca" do PSL świadczy jeszcze wymowniej „żelazny list" w jaki zaopatrzył „Warszyc" niejakiego Skubisza z Częstochowy, który miał współpracować w okresie okupacji z Niemcami. W zamian za list „Warszyc" zobowiązał Skubisza do czynnej współpracy z PSL.

Następnie wychodzi na jaw, że banda „Warszyca" usiłowała dostarczyć przedstawicielowi obcego mocarstwa w Warszawie ściśle tajnych danych wojskowych. Okazuje się ponadto, że „Warszyc" posiadał specjalny wywiad, który zbierał dane głównie o stanie Wojska Polskiego.

Prokurator: Po co to było potrzebne oskarżonemu?

Osk.: Interesowałem się tymi zagadnieniami z punktu widzenia ewentualności „trzeciej wojny" między Zachodem a Wschodem.

Proces, który potrwa kilka dni budzi wśród ludności Łodzi olbrzymie zainteresowanie.

Nie przeprowadzają denazifikacji i nie rozwiązują karteli

Krytyka polityki amerykańskiej w Niemczech

NOWY JORK, 10.12. (PAP). — Korespondent dziennika „New York Times" pisze w sprawie polityki amerykańskiej w Niemczech, że panuje niezadowolenie z powodu nieprzeprowadzenia denazifikacji i nierozwiązania karteli. Daje się również zauważyć ostrą krytykę działalności szefa wojskowego oddziału gospodarczego.

Kierownik oddziału denazifikacyjnego Martin w piśmie do senatora Kilgore (demokraty z zachodniej Wirginii) uskarża się, że przeprowadzenie całkowitego planu rozwiązania karteli niemieckich zostało powstrzymane przez wydział gospodarczy, który nalega na przeprowadzenie różnych zmian i osłabienie programu.

Martin wymienia nazwisko przemysłowca amerykańskiego, którego oskarża o dążenie do otrzymania monopolu na penicillinę, wyrabianą w Niemczech. Przemysłowiec ten kontroluje kilka amerykańskich towarzystw chemicznych i wykorzystuje je dla własnych korzyści. Posiada on m. inn. prawo występowania w charakterze akwizytora pewnych fabryk I. G. Farbenindustrie.

Jeszcze 1000 rzeczoznawców niemieckich zaangażował przemysł USA

WASZYNGTON, 10.12 (PAP). Amerykańskie ministerstwo spraw wojskowych podało do wiadomości, że zamierza zatrudnić w przemyśle wojennym Stanów Zjednoczonych dalsza grupę specjalistów niemieckich w liczbie około 1.000 ludzi.

Rzeczoznawcy niemieccy pracują nad falami częstotliwości większej, niż świetlne, w dziedzinie energetyki, pocisków rakietowych, materiałów palnych, motorów Diesla, turbin, optyki, chemii, aerodynamiki itd.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W M.S.Z.

Wiceminister Spraw Zagranicznych, dr Stanisław Leszczycki, przyjął w dniu 10 bm. ambasadora ZSRR w Warszawie, p. W, Z. Lebiediewa.

*

Wiceminister Spraw Zagranicznych, dr Stanisław Leszczycki, przyjął w dniu 10 bm. chargé d'affaires, St. Zjednoczonych A. P. w Warszawie, p. Gerald Keith.

Minister Rzymowski w Waszyngtonie

NOWY JORK, 10.12. (PAP). — Minister spraw zagranicznych, Rzymowski, w drodze powrotnej z Mexico City, gdzie brał udział w uroczystościach przejęcia władzy przez nowego prezydenta Miguela Alemana, przybył do Waszyngtonu.

Minister Rzymowski uda się do Europy z Nowego Jorku dnia 14 grudnia na pokładzie statku „Queen Elizabeth"

Ambasador Michałowski przybył do Londynu

LONDYN, 10.12. (PAP). — Nowomianowany ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Wielkiej Brytanii, Jerzy Michałowski, przybył w dniu 9 grudnia do Londynu i objął urzędowanie.

Konferencja prasowa gen. Grosza w Bernie

BERN, 10.12 (PAP). — W gmachu poselstwa R. P. w Bernie odbyła się konferencja prasowa, na której Dyrektor Departamentu Prasy i Informacji MSZ, generał Wiktor Grosz, przedstawił wobec licznie przybyłych przedstawicieli prasy szwajcarskiej i zagranicznej stanowsko Polski w sprawie niemieckiej.

Szczególne znaczenie tej sprawy w obecnym czasie, dyrektor Grosz uzasadnił dwoma względami:

1) zbliżaniem się konferencji pokojowej z Niemcami i

2) faktem, że „chociaż nie obeschła jeszcze krew ofiar hitlerowskiego reżimu, Niemcy znalazły już możnych protektorów"

Połączenie telefoniczne Warszawa — Londyn

Od 10 bm. wprowadzono połączenie telefoniczne Polska — Wielka Brytania przez Pragę lub Zurich. Opłata za trzy minutową rozmowę zwykłą wynosi 552 zł.

Rozpięta na hakach przebyła więźniarka 6 tygodni w bunkrze

Wstrząsające szczegóły męczeństwa kobiet w Ravensbrueck

BERLIN, 10.12. (PAP). — Jedna z 16 oskarżonych w odbywającym się w Hamburgu procesie przeciwko przestępcom hitlerowskiego obozu kobiecego w Ravensbrueck, Eugenia von Skene, która twierdzi, że jest żoną niezidentyfikowanego zresztą pułkownika brytyjskiego, zemdlała w czasie wtorkowego przesłuchania.

Obrońca jej zwrócił się z prośbą o udzielenie jej zezwolenia na opuszczenie sali sądowej, ponieważ „wysiłek", jakiego wymaga od niej proces, jest ponad jej siły i zażywa codziennie specjalne środki, aby móc stawić się w sądzie". Wezwany lekarz niemiecki oznajmił sądowi, że zbadał von Skene i jest zdania, iż może ona brać udział w posiedzeniach sądu.

Na wtorkowym posiedzeniu sądu zeznawała Holenderka, Neeltje Epner, aresztowana przez Niemców za doradzanie matkom, aby dzieciom swym nadawały imiona członków holenderskiej rodziny królewskiej. Epner oświadczyła, że więziono ją w ciemnej celi sztucznie ochładzanej.

W takim bunkrze przebyła Epner 6 tygodni, sypiając co drugi lub trzeci dzień, ponieważ przeważnie była przywiązywana do haków wbitych w ścianę celi. Od czasu do czasu oskarżona Binz wchodziła do celi i biła Epner do utraty przytomności.

Z kolei świadek Epner zeznaje na temat przestępstw popełnianych przez oskarżonego Gustawa Bindera. Według słów świadka Binder uspakajał się jedynie wtedy, kiedy widział krew. Pewnego razu Binder pobił do tego stopnia jedną z polskich więźniarek, że natychmiast musiano zanieść ją do szpitala, gdzie zmarła następnego dnia.

Innym razem Binder wszedł do warsztatów w których pracowały więźniarki. Jedna z nich przemęczona nocną pracą usnęła. Binder nie pozwolił jej obudzić, przytrzymał głowę więźniarki i bił ją, aż wyzionęła ducha.

6 wyroków śmierci w procesie Komendy Głównej N. S. Z.

Wczoraj Wojskowy Sąd Rejonowy ogłosił wyrok przeciw członkom Komendy Głównej NSZ.

Oskarżeni: Pobocha, Akakanowicz, Wolfram, Świszcz, Salski i Kocem skazani zostali za wszystkie dokonane przestępstwa łącznie — na karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich i publicznych praw honorowych na zawsze oraz konfiskatę mienia.

Łosowskiemu i Sławikowi sąd wymierzył karę po 10 lat więzienia, z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich na lat 5. Oskarżony Miodoński skazany został również na 10 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 2.

Oskarżony Goerne skazany został na 8 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 3, Broniowska na 8 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 2. Oskarżony, Mięso, otrzymał karę 7 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 3.

Neumann licytuje się z Schuhmacherem

Ostry protest prasy francuskiej

PARYŻ, 10.12 (PAP). Poddając ostrej krytyce politykę rządu brytyjskiego względem niemieckich przywódców socjalistycznych, którzy obecnie składają wizyty w Londynie, dziennik „Franc Tireur" określa niedzielne przemówienie londyńskie przewodniczącego berlińskiej partii socjal-demokratycznej Franka Neumanna jako „przewyższające pod względem bezczelności oświadczenie Schumachera".

„Humanite" pisze: „Mówiąc prawdę, jesteśmy świadkami narodzin nowego narodowego socjalizmu".

„Ordre" pisze ironicznie o „eksperymencie" angielskim, którego skutki wszyscy przewidują — z wyjątkiem samych Anglików.

Rząd egipski nadal pojednawczy

Dymisja Sidky-paszy nie wpłynęła na linię polityki

LONDYN, 10.12. (PAP). Według doniesień agencji Reutera, w kołach politycznych w Kairze panuje przeświadczenie, że nowy premier egipski Nokraszy Pasza niewątpliwie podejmie rokowania brytyjsko - egipskie od tego punktu, do którego doprowadził Sidky Pasza.

Fakt, że premier zachował dla siebie również tekę ministra spraw zagranicznych zdaje się wskazywać, że zamierza on kierować rokowaniami osobiście. To zaś, że nowy premier jest jednocześnie ministrem spraw wewnętrznych, świadczy o tym, że chce on osobiście kontrolować sytuację wewnętrzną w kraju.

Wszystko przemawia za tym, że Nokraszy Pasza pójdzie w ślady Sidky Paszy i stosować będzie politykę mocnej ręki przeciwko wszystkim usiłowaniom doprowadzenia do zamieszek w czasie trwania rokowań.

Agencja France Presse donosi z Kairu, że gabinet Nokraszi Paszy nie mógł przedstawić się królowi, ponieważ jeden z jego członków Mohammed Alluba Pasza wyznaczony na stanowisko ministra opieki społecznej odmówił udziału w rządzie. Alluba Pasza oświadczył przedstawicielom prasy, że nie chce brać udziału w podpisywaniu traktatu z Wielką Brytanią.

Kryzys rządowy we Francji trwa

Auriol pośredniczy między partiam

PARYŻ, 10.12. (PAP). Po otwarciu posiedzenia Zgromadzenia Narodowego, które miało przystąpić po raz trzeci do wyborów premiera tymczasowego rządu francuskiego, przewodniczący Zgromadzenia Vincent Auriol zwrócił się do deputowanych, aby wyrazili zgodę na zwołanie posiedzenia według jego uznania. Auriol zakomunikował, że zwraca się do Zgromadzenia z tym wnioskiem, zgodnie z życzeniem wyrażonym przez przywódców poszczególnych grup parlamentarnych, ażeby umożliwić im osiągnięcie porozumienia pomiędzy partiami. Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego trwało 15 minut.

Przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego Vincent Auriol oświadczył dziennikarzom, że złożył propozycję przywódcom partii politycznych utworzenia rządu, w skład którego weszliby komuniści, socjaliści, radykałowie i MRP.

„Populaire" nie ukrywa niezadowolenia z inicjatywy przewodniczącego Izby, pisząc: „Auriol nie ma konstytucyjnego uprawnienia odgrywania roli przyszłego prezydenta republiki, narzucając formę gabinetu lub wyznaczając kandydata na premiera".

PARYŻ, 10.12. (Obsl. wł.). Jak donosi agencja France Presse, w paryskich kołach politycznych sądzą, że prowadzone obecnie rokowania między stronnictwami, dotyczą utworzenia szerszej koalicji rządowej.

Jako kandydatów na premiera wymieniają Vincent Auriola, Jules Moch i Ramadiera z partii socjalistycznej, oraz Herriota i Yvon Delbosa z partii radykałów.

Interwencja brytyjska w Grecji

Oficerowie angielscy w Radzie Obrony

MOSKWA, 10.12 (Obsl. wł.) — Agencja TASS donosi z Aten: W Macedonii Egejskiej, Tracji i na Peloponezie trwają silne walki między oddziałami partyzanckimi i wojskami rządowymi, wspomaganymi przez bandy monarchistyczne.

LONDYN, 10.12. (PAP). — Według informacji agencji Reutera oficerowie sztabu III armii greckiej, walczącej obecnie przeciwko oddziałom powstańczym w Macedonii i Tracji twierdzą, że oddziały partyzanckie działają pod dyrektywami komitetu złożonego z 6 osób.

Rzekomo komitet składa się z 3 komunistów greckich, występujących pod przybranymi nazwiskami oraz 3 członków „Frontu Wyzwolenia Narodowego Macedonii". Celem tej organizacji jest uzyskanie autonomii Macedonii.

MOSKWA, 10.12. (PAP). — W depeszy z Aten agencja TASS przytacza informacje prasy, według których parlamentarna komisja spraw wojskowych rozpatruje wniesioną przez rząd ustawę o tzw. drugiej liście oficerów armii greckiej i wniosła do niej pewne poprawki.

Przedstawiciel rządu oświadczył jednak, że komisja nie może zmieniać tekstu ustawy, której brzmienie zostało ustalone przez szefa brytyjskiej misji wojskowej w Grecji — Rowlingsa.

Dziennik „Elefteri Ellas" pisze: dowództwo brytyjskie posyła swe wojska w ślad za oddziałami greckimi, działającymi przeciwko powstańcom. „Jak wynika z faktów — pisze ten dziennik wszystko zmierza najwidoczniej do zbrojnej interwencji brytyjskiej w Grecji".

Agencja Reutera donosi z Aten, że w posiedzeniu greckiej Rady Obrony Narodowej, które odbyło się we wtorek dnia 10 bm., pod przewodnictwem wicepremiera generała Stylianos Gonatas brali udział wyżsi oficerowie brytyjscy.

Niesumienni kolejarze przed sądem

oskarżeni o spowodowanie katastrofy w Łodzi

Katastrofa kolejowa, która miała miejsce na stacji Łódź Kaliska, w dn. 28 września br., i która stała się przyczyną śmierci 23 osób, znalazła wczoraj swój epilog w sądzie.

Przed Wojskowym Sądem P. K P, w Łodzi stanęli: dyżurny ruchu stacji Łódź Kaliska — Świerczyński. Stefan Binda — nastawniczy posterunku kolejowego Retkinia, Albert Frankiewicz — nastawniczy, Zdzisław Maszewski — dyż. nadzorczy st. Łódź Kaliska, telegrafistka st. Łódź Kaliska — Sabina Kluskówna, Jan Hladiuk — kier. poc. Nr 534, który stał się bezpośrednim sprawcą katastrofy oraz Władysław Jaworski, konduktor tego pociągu. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym spowodowanie katastrofy dzięki niedbałemu i nieodpowiedzialnemu pełnieniu służby.

Oskarżeni do winy nie przyznają się. Świerczyński twierdzi, że rzeczywiście z posterunku wydalał się kilkakrotnie, jednak był całkowicie trzeźwy. Kluskówna zeznaje, iż musiała przerwać pracę na skutek krwotoku,

Delegat Indii dziękuje Polsce

NOWY JORK, 10.12. (PAP). — Przyjęcie przez Generalne Zgromadzenie rezolucji, zalecającej Unii Południowo-Afrykańskiej zaprzestania praktyk dyskryminacyjnych wobec Hindusów, komentowane jest powszechnie jako jedno z największych osiągnięć obecnej sesji ONZ.

Przedstawiciel Indii po uchwaleniu rezolucji podziękował poszczególnym delegacjom za udzielone mu poparcie, a specjalne podziękowanie skierował pod adresem Polski.

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

Interwencja francuska w Londynie

Przymierze francusko-radzieckie

Wczorajszy „Times" zamieszcza artykuł, świadczący o tym, że koła polityczne w Anglii są zaniepokojone rozgłosem, który skandaliczna wizyta Schuhmachera w Londynie wywołała na świecie.

„TIMES" STARA SIĘ USPOKOIĆ OPINIĘ

Dziennik stara się usprawiedliwić zaproszenie Schuhmachera do Anglii, pisząc:

„Wielka Brytania nigdy nie kryła się z tym, że opiera swą politykę w Niemczech na przekonaniu, że istnieją Niemcy, którzy chcą zerwać z tradycyjną przeszłością swego kraju i dokonać wszystkiego, co jest w ich mocy, aby stworzyć Niemcy pokojowe i demokratyczne".

„Times" sądzi, że do takich Niemców „pokojowych i demokratycznych należy właśnie zaliczyć Schuhmachera i jego przyjaciół. „Times" przyznaje jednak, że „oratorskie wystąpienia Schuhmachera w Wielkiej Brytanii przyjęły rozmiary, które wiele osób uważa za niewłaściwe".

Nawiązując następnie do interwencji francuskiej, „Times" pisze:

„Wystąpienie ambasadora francuskiego w tej sprawie może nadać wizycie Schuhmachera takie znaczenie, jakiego labourzyści nie chcieli do niej przywiązywać. Jakkolwiek obawy francuskie mogą wydać się przesadne, to jednak trzeba uspokoić Francję jak najszczerzej".

ROCZNICA PRZYMIERZA

„Izwiestia" zamieszczają artykuł, poświęcony drugiej rocznicy zawarcia traktatu przymierza i wzajemnej pomocy między Francją a ZSRR.

Traktat ten, zawarty na okres 20 lat, — piszą „Izwiestia" — stał się kamieniem węgielnym przyjaźni między narodami ZSRR i Francji. Historia dała nam liczne przykłady, świadczące o tym, że gdy Francja i Rosja idą razem, klęska agresorów jest zapewniona. Współpraca Francji i Rosji zawsze była jednym z głównych warunków zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Traktat przymierza, zawarty 10 grudnia 1944 r., był logicznym wynikiem polityki Związku Radzieckiego wobec Francji. Traktat ten — nie tylko przyczynił się do wzmocnienia współpracy między Francją a ZSRR w czasie wojny, ale 18 miesięcy, które upłynęły od czasu zakończenia wojny w Europie, wykazały doniosłe znaczenie przymierza francusko - sowieckiego również w czasie pokoju.

Narody Związku Radzieckiego — piszą dalej „Izwiestia" — śledzą z wielką sympatią drogi rozwoju odrodzonej Republiki Francuskiej. We Francji odbywa się konsolidacja postępowych sił republikańskich, które wzmocniły się w walce z hitlerowskimi okupantami.

Przymierze między Francją a ZSRR — kończą „Izwiestia" — jest podstawą światowego bezpieczeństwa i jednym z najważniejszych warunków pokojowego rozwoju obydwu narodów.

Kto ciągnie Polskę wstecz?

„Gazeta Ludowa” przeciw sojuszowi robotnika i chłopa

Wczorajsza „Gazeta Ludowa“ zaprezentowała nam artykuł, który rozbraja swą szczerością. Jak dotąd próby przeciwstawienia chłopa robotnikowi czynione były przez PSL w sposób zamaskowany. Czasem lepiej, czasem gorzej udawało im się dekorować to frazesami — ale zawsze była to dyskretna robota.

Pan S. W. w artykule pt. „Źródła światopoglądu chłopa i robotnika“ zerwał z tą metodą i wyłożył karty na stół. Widocznie w redakcji centralnego organu PSL uznano, że w toku kampanii wyborczej jest rzeczą najważniejszą podważenie sojuszu robotniczo - chłopskiego, że trzeba to zrobić nawet kosztem odsłonięcia prawdziwego oblicza kierownictwa PSL, kosztem zerwania z dotychczasową taktyką ataków zza płota.

Punktem wyjścia wywodów „Gazety Ludowej“ jest twierdzenie, że problem społeczny na wsi został już dawno rozwiązany i dlatego chłop od dawna nie ma już po co walczyć.

„Uwłaszczenie bowiem dokonane 100, czy 150 lat temu uczyniło chłopa na odcinku gospodarczym wolnym w pełnym tego słowa znaczeniu. Jeśli chłop walczy o byt, to nie z pracodawcą prywatnym lub publicznym, lecz z przyrodą, lub ze złą polityką gospodarczą. Jeśli doznaje krzywdy to od państwa, a nie od pracodawcy“.

Krótko mówiąc, „Gazeta Ludowa“ uważa, że wystarczyło znieść pańszczyznę, znieść ustrój feodalny, aby całkowicie uszczęśliwić chłopa. Od tego czasu, to jest od 100 czy od 150 lat chłop jest całkowicie swobodny. Ani obszarnik na wsi, ani niesprawiedliwy podział ziemi p. S. W. nie przeszkadzał. I dlatego nie widział powodu dla którego wieś miałaby maszerować w szeregch wspólnej walki razem z klasą robotniczą.

„Stąd rozejście się dróg chłopa i robotnika, stąd trudność znalezienia wspólnego języka i wzajemnego zrozumienia“.

W innym miejscu autor powtarza tę samą myśl:

„Robotnik mobilizuje się w karne szeregi i „walczy“. Rolnik zwyczajnie organizuje swe życie zawodowe w ten sposób, aby nie zachodziła potrzeba walki“.

Wypada zaznaczyć, że odnosi się to oczywiście do okresu, kiedy obszarnik rządził na wsi polskiej. Bowiem obecnie p. S. W. i jego koledzy z PSL znajdują powody, aby podjudzać chłopów do walki z rządem ludowym.

„Gazeta Ludowa“ stwierdza dalej znany fakt rozbieżności dróg rozwojowych rolnictwa i przemysłu. Na wsi ukształtowała się indywidualna gospodarka — w przemyśle na odwrót — nastąpił proces koncentracji. W porządku. Rzecz jednak w tym, że cały ten wywód służy autorowi do uderzenia w sojusz robotniczo - chłopski, do głoszenia fałszu, że robotnik. reformując przemysł, stwarza ustrój, w którym chłop ze swoją indywidualną psychiką w żaden sposób nie może się pogodzić.

„Genealogia „uwłaszczenia“ stwarza różnice poglądu chłopa i robotnika. Robotnik pragnie jaknajwięcej uprawnień przekazać państwu, na które zapewnia sobie wpływ — chłop jest zwolennikiem indywidualizmu...“

Dlaczego upaństwowienie przemysłu dokonane w nowej Polsce przeszkadza chłopu, skoro siedzi on dalej na wsi na swojej indywidualnej gospodarce, której nikt nie zamierza naruszać — tego „pismo dla wszystkich“ nie tłumaczy. Nie tłumaczy też dlaczego objęcie przemysłu przez państwo ludowe ma godzić w interesy chłopskie, skoro również chłop ma na to państwo swój wpływ. Pan S. W. z „Gazety Ludowej“ woli o tym milczeć. Grunt to propagować hasło, że obecny ustrój przemysłowy wsi nie odpowiada, grunt to wykazać sprzeczność dążeń wsi i miasta i wbić tym samym klin w sojusz robotniczo - chłopski.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. „Gazeta Ludowa“ zostawia jednak łaskawie furtkę wyjścia klasie robotniczej i stawia warunki, na których — jej zdaniem chłopi mogliby się od biedy zgodzić na sojusz z proletariatem miast.

Chodzi o to, aby ustrój przemysłowy upodobnić do ustroju rolnego, abyśmy mieli zamiast wielkich zakładów, tysiące drobnych warsztacików, jednym słowem, aby cofnąć się w rozwoju o kilkaset lat wstecz, do epoki przedkapitalistycznej. Rozparcelujcie przemysł — woła p. S. W. z „pisma dla wszystkich“, a pójdziemy razem z wami! I powołuje się na to, że rzekomo na Zachodzie taki proces się zaczął, choć wszyscy wiemy, że jest tam akurat odwrotnie. Jeśli tu i ówdzie jakieś fragmenty produkcji wykonywane są w małych warsztatach, to jest to tylko wyjątek z reguły — niemożliwy do zastosowania w skali ogólnej. Ani u nas, ani na Wschodzie, ani na Zachodzie.

Gdzie słyszeliśmy już te bzdury? Bodajże w „Sztafecie“, organie przedwojennego ONR i w pokrewnych wydawnictwach. To samo głosił zresztą Hitler, gdy zdobywał głosy mieszczuchów niemieckich, po to tylko, aby po dojściu do władzy niczego ze swych zapowiedzi nie zrealizować. I miał ze swego punktu widzenia rację. Z tej prostej przyczyny, że przemysł może być w różnych rękach, może być w rękach państwa ludowego, albo we władaniu prywatnych kapitalistów — zawsze ma on jednak wspólną cechę: stopień jego koncentracji określają rozwój techniki i potrzeby techniki. Żadnej parcelacji ze względów „psychologicznych“ nie znosi — to go może tylko uwstecznić.

Jest jasne, że gdyby podobne nauki były wzięte pod uwagę, gdybyśmy się przejęli ubolewaniem „Gazety Ludowej“, że nie umiano „uwłaszczyć“ pracownika przemysłowego tak, jak to uczyniono w rolnictwie — że grozi mu „upośledzenie społeczne“ — smutno skończyłoby się to nie tylko dla klasy robotniczej, ale i dla Polski. Pozostalibyśmy w tyle za innymi krajami, stalibyśmy się rolniczym zapleczem państw przemysłowych. Byłoby to może wygodne dla wielkiego kapitału amerykańskiego, gwałtownie szukającego rynków zbytu dla swej produkcji. Ale byłoby to głęboko szkodliwe dla Polski, dla narodu polskiego, dla polskich mas ludowych.

Praktycznie biorąc, wywody p. S. W. mogą mieć tylko jeden cel: podburzyć wieś przeciw miastu, wmówić w nią, że nacjonalizacja przemysłu nie odpowiada programowi chłopskiemu, uczynić z niej narzędzie tych sił, które chcą odebrać klasie robotniczej jej największą zdobycz. Gdyby to się udało, zarówno chłop jak i robotnik popadliby z powrotem w jarzmo obszarniczo-kapitalistyczne.

Na tym też polega w istocie „wspólna droga polityczna“ robotnika i chłopa, wytyczona przez peeselowego publicystę w zakończeniu artykułu. Na tym polega istota „dobrych rad“ i samobójczych warunków, jakie chce „Gazeta Ludowa“ podyktować klasie robotniczej. Na tę drogę na pewno klasa robotnicza nie wejdzie, bo byłaby to droga klęski... chłopa i robotnika.

Pan S. W. chce bowiem nie tylko parcelować przemysł, choć sądząc z jego teorii, że chłop dawniej nie miał po co walczyć — nie jest w zasadzie zwolennikiem parcelacji. Pan S. W. chce także rozparcelować związki zawodowe, nie mówiąc już o Samopomocy Chłopskiej, której zarzuca, że jest zorganizowana „na ich wzór“. Oto co go boli!

— W miarę realizacji swego ustroju, tj. rozrostu władzy państwowej i potęgi związków zawodowych, robotnik jako jednostka maleje niemal do znikomości — twierdzi pan S. W.

Innymi słowy dorzuca on jeszcze jedną radę: „rozpuście swe związki zawodowe“ — i powtarza ofertę: „wtedy pójdziemy z wami“.

Cały ten program, łącznie z projektem rozbicia związków zawodowych — nie wymaga szerszych komentarzy. Zobaczymy, jak się dalej potoczy kampania wyborcza PSL. Początek wcale niezły — przecież grunt to szczerość.

Andrzej Kubacki

Znaczenie wyborów styczniowych

O sejm pracy i pokoju

Rozbudzenie w najszerszych masach społeczeństwa świadomości co do istotnego sensu i znaczenia wyborów styczniowych, stanowi rękojmię zwycięstwa Bloku Demokratycznego w tych wyborach. Już od kilkunastu lat naród polski nie miał możności wypowiedzenia się w swobodnym i pełnym głosowaniu powszechnym. Wybory sejmowe w r. 1930 odbywały się pod znakiem Brześcia, wśród terroru, samowoli i fałszerstw wielkorządców „sanacyjnych“. W wyborach w r. 1935 dokonywanych na podstawie faszystowskiej ordynacji wyborczej, opozycja demokratyczna w ogóle nie wzięła udziału. Później przyszły ciężkie lata wojny i okupacji i dopiero od 30 czerwca 1946 r., już w całkiem zmienionych warunkach politycznych, odbyło się referendum, dotyczące trzech podstawowych kwestii politycznych, mianowicie: — reform ustroju społecznego, nowych granic zachodnich oraz senatu.

W ciągu półtorarocznego okresu. dzielącego nas od zakończenia wojny, mieliśmy w Polsce tylko jedno głosowanie powszechne, inaczej, niż np. Francuzi, którzy w tymże czasie już sześciokrotnie szli do urn wyborczych. Nie mieliśmy więc okazji znużyć się częstością powtarzanych głosowań, sprawność aparatu wyborczego i dobra wola obywatela nie były poddawane egzaminowi w odstępach parumiesięcznych.

Nie jest żadną przesadą, twierdzenie, że wybory sejmowe w dn. 19 stycznia 1947 r. będą miały doniosłość historyczną, jako pierwszy i konieczny etap na drodze ku stabilizacji stosunków politycznych w Polsce Odrodzonej, dźwigającej się z ruin i zgliszcz wojennych. Zarówno osobliwa chwila dziejowa, jak i wielkie zadania, do których powołany będzie *pierwszy Sejm Demokratyczny*, nadają głosowaniu styczniowemu wagę wyjątkową. Te wybory sejmowe, odbywane po raz pierwszy w atmosferze swobody i wolności obywatelskich *bez wszelkiego nacisku ze strony zlikwidowanych uprzednio sił reakcyjnych* — karteli-przemysłowych i obszarnictwa, utwierdzą ostatecznie ustrój demokracji ludowej w naszym kraju, zapewnią jego pokojowy rozwój

W systemie demokracji parlamentarnej wybory są zjawiskiem, powtarzającym się periodycznie w okresach kilkuletnich i nie zawierającym w sobie zasadniczo elementów wyjątkowości. Rezultatem tych okresowych wyborów parlamentarnych bywa często zmiana lub reorganizacja zespołu rządowego, niekiedy zaś wola wyborców potwierdza słuszność linii rządzenia i akceptuje jej utrzymanie na przyszłość.

Wybory styczniowe w Polsce mają odmienny, niezwykły charakter. Zapoczątkują one wolny już od znamion tymczasowości okres rządów demokratycznych, kładąc pod nie fundament w postaci *nowej ustawy konstytucyjnej.* Lecz na opracowaniu i uchwaleniu konstytucji nie kończą się bynajmniej historyczne zadania przyszłego Sejmu. Paragrafy Ustawy Konstytucyjnej, choćby najlepiej i najmądrzej sformułowane, stanowią zawsze tylko ramy, które wypełnić trzeba żywą treścią ustaw zwykłych i szczegółowych, odpowiadających — na dziś i na jutro — realnym potrzebom kraju.

A jakież są te potrzeby na dzień dzisiejszy i na okres najbliższy? Można je zamknąć w niewielu słowach, choć zawarty jest w nich *program o wymiarach ogromnych.* A więc: normalizacja i utrwalenie władzy demokratycznej w kraju, zapewnienie wszystkim obywatelom bezpieczeństwa życia i mienia, odbudowa kraju na wszystkich odcinkach gospodarczego i społecznego istnienia zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, realizacja Planu Trzyletniego, jako podstawy i gwarancji dobrobytu mas pracujących.

Aby spełnić zadania ustawodawcze, określone powyższym programem, przyszły Sejm będzie musiał wykazać maksimum politycznej roztropności, przewidywania, pracowitości i dobrej woli. Tylko takie wysokie kwalifikacje dadzą Sejmowi możność podołania historycznym obowiązkom, a że te kwalifikacje są przedmiotem i zaletą ludzi najlepszych, więc też *tylko najlepsi, najbardziej godni zaufania mas, winni zasiąść na ławach sejmowych*, by w zgodnej pracy tworzyć nowe polskie dzieje.

Nie może być natomiast miejsca na tych ławach dla szkodników i wsteczników, którzy pod osłoną wzniosłych, lecz obłudnych haseł i frazesów staliby się hamulcem i obciążeniem prac sejmowych, sabotując je i utrudniając, kładąc się zaporą na drogach obozu demokracji.

Blok Demokratyczny jako rzecznik i reprezentant prawdziwej woli mas ludowych, wyraziciel ich potrzeb, dążeń i pragnień, musi odnieść zwycięstwo i odniesie je niewątpliwie, w wyborach styczniowych. Bo gdybyśmy założyli teoretycznie możliwość sukcesu reakcji, tej legalnej spod sztandaru p. Mikołajczyka i tej sprzymierzonej z nim, podziemnej, cóż mogłoby oznaczać dla Polski tego rodzaju zwycięstwo? Chaos polityczny i ekonomiczny, wojnę domową i poprzez nią ciężkie konflikty zewnętrzne, interwencję obcą i zagrożenie granic państwa, a w wyniku ostatecznym — jak to przewidzieć łatwo — zniknięcie Polski suwerennej z mapy Europy.

Czy jest uczciwy i rozumny Polak, który — niezależnie od takich, czy innych poglądów partyjnych i politycznych — odważyłby się ryzykować tak groźną dla siebie i kraju ewentualność, głosując 19 stycznia przeciwko Blokowi Demokratycznemu? Trudno sobie wyobrazić, by znaleźli się tacy, a gdyby się nawet znaleźli, będą tak nieliczni, że ich nierozum i warcholstwo nie wpłyną w żadnej mierze na ogólny wynik aktu wyborczego.

Bolesław Dudziński

Z prasy i O prasie

Uparci

„Głos Robotniczy“ publikuje artykuł St. Dygata „O ludziach upartych“. Tych, którzy mówią o sobie „ja jestem demokrata, ale nie ten dzisiejszy“. Oto jak ich autor charakteryzuje:

„Demokracja jest dla nich pojęciem natury sentymentalno - konwencjonalnej, czują się dumni i zadowoleni ze spełnionego wobec historii obowiązku, kiedy zamiast napiwków podają służbie rękę albo gdy trzymają do chrztu dziecko swojego dozorcy.

Nie chcą, wyżywając się w scenkach teatralnych, zrozumieć, że demokracja w pierwszym rzędzie ma dziś służyć sprawom narodowym, a nie towarzysko - obyczajowym. W tym tkwi ich upór.

Uważają się za patriotów i zaspakajają swe patriotyczne tęsknoty w równie sentymentalnym konwenansie, śpiewając ze łzą w oku „Piosenkę o mojej Warszawie“ albo „Maki spod Monte - Cassino“.

Ale nie chcą i nie potrafią dostrzec, że prawdziwy patriotyzm zawierać się dziś może nie w czarnych westchnieniach, tylko w trzeźwych realiach, jak utrzymanie i zagospodarowanie ziem zachodnich, które gwarantują Polsce gospodarczą niezależność i usunięcie groźby niemieckiego niebezpieczeństwa, jak przeprowadzenie takich reform społecznych, które dadzą możność całemu narodowi, wypowiadania się w sprawach państwa i uniemożliwią. dojście do władzy klik handlujących Polską z międzynarodowym kapitałem, jak utrzymanie takiej linii polityki zagranicznej, która uniezależni Polskę od ciemnych „macherek“ z Niemcami różnych trustów reprezentowanych przez Byrnesów i Churchillów.

Ludzie uparci lubią narzekać na „nieszczęśliwe położenie geograficzne Polski“. Odpowiedzialność, która spada na nich za Polskę spędzają na geograficzną mistykę i zapominają o tym, że potężna zorganizowana politycznie i gospodarczo Polska, odmieni to rzekome geograficzne upośledzenie.

Bowiem ludzie tworzą położenie geograficzne, a nie geografia ludzi. Udział każdego Polaka w Planie Odbudowy Gospodarczej stworzy taką Polskę, której „nieszczęśliwe położenie geograficzne“ przesunie się z naszej ziemi na Niemcy unieruchomione militarnie i zaborczo między potężną Polską, a potężną Francją.

Ludzie uparci upierają się również w historii i odpowiednio do mistyki geograficznej snują mistykę nieszczęść historycznych. Wystarczyłoby uparciuchom przyjrzeć się historii nieco dokładniej, by się przekonać, że nieszczęścia spadały na Polskę tylko wtedy, gdy uparci w przestarzałych poglądach, niedopuszczali do Polski zasad postępowego myślenia.

Jest dziś czas odpowiedni, żebyście ludzie uparci zastanowili się nad swoim uporem!

Zdejmijcie okulary, przez które patrzyliście na świat przed 1939 rokiem. Przypatrzcie się z bliska i trzeźwo sprawom Polski i sprawom świata, a bez trudu odnajdziecie jedyną prostą i jasną drogę, którą dla dobra narodu i swego własnego może dziś kroczyć Polak.

Tą drogą jest droga demokracji. Właśnie dzisiejszej.

NA TEMATY DNIA

Młodzież bez pracy

Wieś JEZIORY leży w powiecie sieradzkim Jeśli chłopaki i dziewczęta z Jezior spełnią to, czego się podjęły — wieś ta przejdzie kiedyś do naszych dziejów. Przejdzie — jako pierwszy ośrodek wiejski w Polsce, gdzie młodzież chłopska zgodnie i zorganizowanie wzięła się do odbudowy ojczystej wsi. Niewiele chat pozostało w Jeziorach po przejściu wojennej zawieruchy. Teraz odbudowuje ją wspólnie, zgodnie, zorganizowana w Związku Walki Młodych młodzież wiejska.

Wieś odbudowuje się planowo. Wytyczono już drogę, prowadzącą prosto do szosy, wyznaczono place pod każdą chatę. W środku wsi wytyczono plac, gdzie stanie szkoła, dom ludowy, spółdzielnia itp. W każdym gospodarstwie zbudowany zostanie na razie jeden budynek z materiałów ogniotrwałych.

Powiatowy Wydział Odbudowy w Sieradzu dał materiały budowlane i fachowych kierowników. Praca posuwa się naprzód. Niedługo 52 gospodarzy Jezior wróci do własnych chat.

Tak się dzieje nie tylko w Jeziorach. Nie tylko w Jeziorach młodzież, zorganizowana w Związku Walki Młodych, przoduje w pracy dla odbudowy.

W SANOKU (woj. rzeszowskie) ZWM-owcy odremontowali bursę dla młodzieży gimnazjalnej.

Koło ZWM w GŁOGOWIE (woj. rzeszowskie) pracowało 25 dni przy budowie szkoły powszechnej, koło w Górnej — 125 dni przy budowie tejże szkoły.

Koło w KOŚCIANKU (woj. szczecińskie — pow. Nowogród) odbudowało szkołę.

Szkołę odbudowało również koło w STODOŁACH (woj. kieleckie, pow. Opatów).

Koło ZWM przy fabryce papieru w Jeziornej odremontowało dział produkcji toreb papierowych. Po uruchomieniu tego działu — ZWM-owcy stanęli do pracy przy odbudowanym przez siebie warsztacie.

Koło ZWM w Krzepisach i Biechniowie przeprowadziły 15 km linii przewodów elektrycznych dla umożliwienia elektryfikacji swych wsi.

Można by naprowadzić jeszcze wiele tego rodzaju faktów.

Świadczą one, że młodzież ZWM potrafiła dokonać trudnego przejścia od udziału w walce zbrojnej do wytrwałej i ofiarnej pracy nad odbudową kraju. Świadczą one, że młodzież ZWM staje się dziś w Polsce potężną siłą postępu, siłą twórczą, siłą budującą.

Najlepszym przykładem tej pracy jest zorganizowany przez ZWM — wspólnie z OM TUR — Wyścig Pracy dla młodzieży robotniczej. Wyścig ten objął już dziesiątki tysięcy naszej młodzieży we wszystkich ważniejszych ośrodkach przemysłowych kraju. Dziesiątki tysięcy młodych robotników i robotnic nie tylko wypełniają normy, przewidziane przecież zasadniczo dla dorosłych, ale nawet przekraczają je o kilkadziesiąt lub nawet więcej procent. Młodzież robotnicza nie tylko wnosi swój udział w wielkie dzieło odbudowy kraju, ale zarazem kształci się na dobrych robotników, wyśmienicie znających swój fach, zdolnych do tego, by w przyszłości wyrosnąć na nowych kierowników życia gospodarczego Polski.

„Zrodził nas Czyn“ — takie było dumne zawołanie Związku Walki Młodych w okresie okupacji. Wtedy był to czyn zbrojny, czyn walki partyzanckiej z niemieckim najeźdźcą. „Zrodził nas Czyn“—powtarza i dziś młodzież ZWM. Ale dziś czyn, do którego mobilizuje ona swe siły, jest czynem twórczej pracy nad odbudową kraju, nad podniesieniem dobrobytu narodu. Młodzież ZWM dobrze służy Polsce, dobrze służy masom ludowym

Obowiązkiem każdego świadomego robotnika i chłopa jest czynne popieranie Związku Walki Młodych w jego owocnej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia Polski na ofiarnych budowniczych dobrobytu narodu i siły państwa polskiego.

„CHŁOPSKA DROGA”
TYGODNIK PPR
DLA WSI

LISTY Z AMERYKI

Administracja Trumana przyczyną klęski demokratów

JAN GÓRSKI
korespondent specjalny
„GŁOSU LUDU"
pisze:

NOWY JORK, 26 listopada

Wybory listopadowe przyniosły zwycięstwo partii republikańskiej. W 80-ym Kongresie w Izbie Reprezentantów zasiądzie 187 demokratów zamiast dotychczasowych 241. W Senacie będzie 45 demokratów obok 56 republikanów. Tak więc republikanie mają większość („working majority"), dzięki której będą decydować o pracach nowego Kongresu, o przyszłości Stanów Zjednoczonych.

„Masz dosyć? — głosuj na republikanów"

Wynik wyborów nie znaczy wcale, że naród amerykański stanął na gruncie programu partii republikańskiej, że wyborcy odwrócili się od programu rooseveltowskiego, że potępiają politykę Wielkiego Prezydenta.

Zwycięstwo republikanów było nie tyle wyrazem sympatii wyborców dla programu tej partii, ile wyrazem niezadowolenia z partii demokratycznej, z polityki prezydenta, z administracji. Wyraziło się to nawet w plakatach wyborczych partii republikańskiej, głoszących hasło: „Masz dosyć? Głosuj na republikanów!" Naród miał dosyć administracji Trumana. Niezadowolonym — przy istniejącym systemie dwupartyjnym — pozostało tylko głosowanie na republikanów. Nie tyle z miłości do tych ostatnich, ile z niechęci do pierwszych.

Pewne światło na te nastroje rzuca słynny Instytut Gallupa Badania Opinii Publicznej.. Badani byli ludzie, którzy w 1944 głosowali na demokratów, a teraz przeszli do obozu republikanów. Jako główne przyczyny badani podawali: „Dezorganizacja partii demokratycznej, brak jedności w partii, brak programu, likwidacja OPA (kontroli cen); brak produktów". I wszyscy wreszcie: „Już czas na zmianę".

Mieli dosyć, chcieli zmiany. Może nowa administracja pokaże coś więcej, może będzie inaczej. Gazeta „New York Post" pisała: „Wyborcy, którzy w tak wielkiej ilości opuścili kandydatów demokratycznych nie przeszli na stronę republikańską dlatego, że przeszli na prawo, ale dlatego, że pragnęli zmiany administracji".

Wybory — zwycięstwem reakcji

Wybory dały wprawdzie zwycięstwo partii reakcyjnej, reprezentującej wielki kapitał, do głosu doszła wprawdzie partia Hoovera, Tafta, Brickera i Vandenberga, ale nie wolno nam zapominać, że nie otrzymali przytłaczającej większości głosów, że przesunięcie około 6 proc. głosów zmieniłoby wynik wyborów. W skali krajowej republikanie otrzymali około 55 proc. głosów, demokraci zaś około 45 proc. Zwrot ten dokonał się głównie wśród sfer mieszczańskich, podczas gdy przesunięcie wśród robotników nie było znaczne, mimo, że Amerykańska Federacja Pracy torowała uporczywie drogę republikanom.

Aby zrozumieć arytmetykę wyborczą i wyniki obecnego głosowania, warto również cofnąć się do historii. W 1938 r. demokraci otrzymali 49 proc. głosów, a w 1940 — 54 proc. W czasie wyborów do Kongresu w r. 1942 demokraci otrzymali 47 proc. głosów, a w czasie wyborów prezydenckich w 1944 Roosevelt otrzymał 53 proc. głosów. O zwycięstwie jednej lub drugiej partii decydowała więc zawsze niewielka stosunkowo ilość głosów, niewielki odsetek.

Jest również rzeczą charakterystyczną, że lewicowi kandydaci partii demokratycznej, którzy mieli poparcie amerykańskiej partii pracy, zostali ponownie wybrani. I tak np. w Nowym Jorku, wbre usilnej agitacji republikańskiej, weszli ponownie do Kongesu Vito Marcontonio i Clayton Powell.

Na Amerykańską Partię Pracy w stanie Nowy Jork padło 425 tys. głosów; komuniści podwoili swoje wpływy. Wybory wykazały, że wpływy lewicy w ostatnich latach znacznie wzrosły.

Strategia wyborcza wielkiego kapitału

Cała strategia wyborcza republikanów polegała na odpowiednim i sprytnym wykorzystywaniu nastrojów niezadowolenia z administracji Trumana. Krytykowano demokratów, podcinano zaufanie do nich, rzucano na partię demokratyczną odpowiedzialność za wszystkie trudności ekonomiczne, czyniono ich nawet odpowiedzialnymi za kryzys mięsny, który był przecież wywołany przez republikanów samych, a starano się niekiedy przemilczeć punkty zasadnicze programu partii republikańskiej.

Starano się z jednej strony atakować Trumana za zniesienie kontroli cen, z drugiej strony zapewniano wielki kapitał, że uzyska całkowitą swobodę w ustalaniu tych cen. I tak np. dwaj czołowi kandydaci republikańscy w stanie Nowy Jork—Dewey i Ives — podzielili się rolami, stosując następującą metodę: Dewey atakował administrację i prezydenta za nieudolność w zarządzie i organizowaniu kontroli cen. W ten sposób starał się on pozyskać szerokie rzesze konsumentów, wywołując wrażenie, że on jest za tą kontrolą, za ustaleniem maksymalnych granic cen. Ives zaś stosował taktykę odwrotną: chciał przyciągnąć wielki kapitał, zapewnić mu bezkarność postępowania, chciał zagwarantować trustom i właścicielom domów wolną rękę w rabowaniu ludu, i dlatego atakował samą kontrolę cen, jako zasadę.

Oceniając wyniki wyborów w Stanach Zjednoczonych nie wolno zapominać, że główną odpowiedzialność za wyniki wyborów ponosi administracja Trumana, ponosi dotychczasowa polityka rządu Stanów Zjednoczonych, polityka stałych wahań ustępstw na rzecz wielkiego kapitału. Główną odpowiedzialność ponoszą ci, którzy zerwali z polityką Roosevelta, którzy ustępstwami w polityce wewnętrznej i antydemokratyczną polityką zagraniczną, torowali republikanom drogę do zwycięstwa.

Wynik wyborów spowoduje konsolidację sił postępowych w społeczeństwie amerykańskim, które będą musiały rozpocząć uporczywą i nieustępliwą walkę z nowymi atakami na prawa i byt klasy robotniczej w Stanach Zjednoczonych, z atakami, które — wraz ze zwycięstwem partii republikańskiej — będą się wzmagały i rosły.

„To są ludzie poważni"

Poseł Zilliacus o wpływach komunistów francuskich

Tygodnik angielski „The New Statesman and Nation" zamieścił artykuł posła Zilliacusa o wrażeniach z pobytu we Francji i o pozycji, jaką zajmuje we Francji partia komunistyczna.

„Komunistyczna partia Francji, która liczy obecnie milion członków i która podczas ostatnich wyborów powszechnych uzyskała 5 milionów głosów, jest siłą polityczną, bez której udziału nie jest możliwy żaden rząd we Francji — pisze Zilliacus. — Rząd bez komunistów byłby rządem bez poparcia francuskiej klasy robotniczej.

Komitet Wykonawczy 6-milionowej C. G. T. (Powszechnej Konfederacji Pracy), składa się z 13 członków — 6 komunistów, 6 socjalistów i 1 radykała. Ale rzeczywistą kontrolę nad C. G. T. w 85 proc. sprawują komuniści".

Od chwili wyzwolenia Francji komuniści walczyli o maksymalne podniesienie produkcji. Początkowo zahamowali oni, a następnie koordynowali żądania robotników w sprawie podniesienia płac. Kiedy zaś uznali, że produkcja osiągnęła taki poziom, iż bez obawy inflacji można podnieść płace, komuniści francuscy za pośrednictwem C. G. T. wysunęli żądanie 25 proc. podwyżki i po długich targach z rządem zagwarantowali robotnikowi francuskiemu 18-procentową podwyżkę.

Dlaczego popularni

Analizując wzrost wpływów komunistycznych w masach chłopskich, Zilliacus pisze:

„Jeden z działaczy komunistycznych wyjaśniał mi przyczyny tego zjawiska i stwierdził, że są one dwojakie. Przede wszystkim w pewnych częściach Francji, zwłaszcza południowych, żywa jest stara rewolucyjna tradycja. Wierni tej tradycji chłopi głosują na partię lewicową. Chłopi uważają, że ludność miejska jest leniwa i tylko chłop pracuje w pocie czoła od świtu do nocy. Toteż na chłopów wywarł wielkie wrażenie fakt, że komuniści postawili przed robotnikiem miejskim zadanie wytężenia wszystkich sił, zażądali od niego aby pracował ciężej i dłużej i aby zrezygnował na razie, dla dobra całego narodu, ze swych żądań w sprawie podwyżki płacy. A kiedy polityka komunistów rzeczywiście dała dobre wyniki, chłop podrapał się w głowę, i powiedział: „Ce sont des gens sérieux" (To są ludzie poważni) i głosował na komunistów".

W imieniu narodu

Zilliacus analizuje w swym artykule stosunek komunistycznej partii Francji do zagadnienia demokracji. Opiera się on na wypowiedziach najpoważniejszych działaczy komunistycznych w tej sprawie:

Od czasu pierwszej wojny światowej i rewolucji rosyjskiej zaszły wielkie i poważne zmiany. Dziś partia komunistyczna ma swych ministrów w rządzie, ma wielu posłów. Wpływy partii komunistycznej w klasie robotniczej i w związkach zawodowych są b. silne. Rozszerzają się również wpływy partii w masach chłopskich.

Warstwy posiadające utraciły wskutek współpracy z rządem Vichy i Hitlerem swój prestiż. Największy autorytet posiadają dziś robotnicy, ponieważ oni właśnie byli kośćcem ruchu oporu, oni są sercem, dłonią i mózgiem odbudowującego się kraju. Dziś komuniści są zbawcami i przedstawicielami Francji i mogą przemawiać w imieniu narodu. Na obrońcach własności i starego porządku ciąży piętno zdrady.

Partia komunistyczna nie obawia się demokracji. Przeciwnie. Demokracja stała się narzędziem w jej ręku. Demokracja jest bronią przeciwko reakcji.

„Komuniści francuscy — pisze Zilliacus — **dążą do przejścia od kapitalizmu do socjalizmu i popierają demokrację kapitalistyczną, o tyle, o ile uważają, że może być pomocna w osiągnięciu tego celu".**

O współpracę Labour Party z komunistami francuskimi

Zilliacus omawia następnie stosunek komunistów francuskich do ruchu robotniczego Anglii:

„Komuniści francuscy — pisze on — pragną ścisłych i przyjaznych stosunków z Labour Party. Aprobują oni linię polityki zagranicznej, wytyczoną w programie wyborczym Brytyjskiej Partii Pracy. Uważają oni, że na tej platformie nasze narody mogą współpracować w dziedzinie polityki międzynarodowej. Jednakże nie uznają polityki bloku zachodniego, potępiają wrogość wobec partii lewicowych w całej Europie, potępiają poparcie udzielane feudalizmowi w krajach Środkowego Wschodu".

„Jeżeli Labour Party — konkluduje — Zilliacus — nie chce odizolować się od klasy robotniczej kontynentu, musi ona współpracować zarówno z socjalistami, jak i z komunistami we wszystkich krajach Europy".

N. O.

„Nie zapomnij tylko, że teraz we Francji nie mówi się „Heil Hitler", a „Niech żyje PRL!"

Bogactwa półwyspu Kola

750 ekspedycyj i wypraw naukowych bada obecnie bogactwa naturalne i możliwości eksploatacyjne półwyspu KOLA.

Wykryto wielkie złoża cennych kopalin. Niektóre z nich znane były poprzednio i zasoby ich są już eksploatowane. Do tych należą złoża apatytu pod Chibinogórskiem, rudy miedziano-niklowe pod Monczegórskiem, jeno-kowtozierskie i zaimandrowskie złoża rud żelaza, rzadkie pierwiastki w okolicy Łow-Oziero oraz rudy aluminiowe pod Kijewskiem.

W ramach realizowanego planu 5-letniego ogólna suma wydatków na cały kompleks prac geologiczno-badawczych na Półwyspie Kola, osiągnie sumę jednego miliarda pięciuset milionów rubli.

Badania geologiczne obejmą przede wszystkim tereny półwyspu, otwierające najszersze perspektywy, mianowicie tereny rozpowszechnienia kruszców, zawierających nikiel, Pieczenga — Kuczin, rejon Tulomy i tundr łosiowych, rejon północnego wybrzeża Oceanu Lodowatego.

Dokładnie zostaną zbadane bogate w złoża rud żelaznych rejony Jenokolt-Oziero i Oleniegorsk.

Przewidywane są również zakrojone na szeroką skalę prace nad badaniem rud miedziano-niklowych półwyspu, począwszy od złóż pieczengskich aż do Kuczyn-tundry i Monczegorska. Zaplanowano wreszcie szczegółowe badania wielkich złóż kainitów dla przemysłu aluminiowego.

Półwysep Kola staje się poważnym rejonem przemysłowym ZSRR.

Kombinat „Siewieronikiel" zaliczany jest do przodujących przedsiębiorstw radzieckiej metalurgii kolorowej. Dobiega końca budowa drugiego kombinatu niklowego „Pieczenganikiel" w północnej części półwyspu, w pobliżu osiedla i stacji Nikiel. Z końcem br. Kombinat ma wyprodukować pierwszą partię metalu.

Szabla zamiast stryczka

Oszołamiający upominek dla gen. Franco

Generał Jose San Martin jest bohaterem narodowym Argentyny. Okrył się on sławą i zyskał miłość narodu argentyńskiego w ubiegłym stuleciu podczas wojny narodowo-wyzwoleńczej przeciwko panowaniu hiszpańskiemu.

Szabla bohatera przechowywana jest z pietyzmem w skarbcu w Buenos Aires. Naród argentyński uważa ją za relikwię, za najświętszą pamiątkę po bohaterze narodowym.

I oto niedawno specjalna misja argentyńska z gen. Lopezem na czele odpłynęła do Europy. Delegaci argentyńscy zabrali ze sobą wierną kopię szabli San Martina i argentyński „Order Oswobodziciela".

Jakiemu bojownikowi o wolność, jakiemu wybawcy od tyranii, ma zamiar rząd argentyński złożyć w darze kopię szabli bohaterskiego generała i wysokie odznaczenie?

Odpowiedź krótka i przyprawiająca o zawrót głowy: generałowi Franco...

Misja Lopeza wyjechała do Madrytu potajemnie. Wymknęła się z Argentyny jak złodziejaszek. Rząd nie uzgodnił tej sprawy z Kongresem, a wiadomość o wspaniałym darze dla krwawego dyktatora Hiszpanii ogłosił dopiero po wyjeździe misji.

Na wiadomość o tym w parlamencie argentyńskim wybuchła burza. Sprawa nabrała posmaku wielkiego skandalu politycznego. W parlamencie zadźwięczały pełne oburzenia i gniewu słowa posłów opozycyjnych, piętnujących świętokradztwo.

A tymczasem generał Lopez popłynął spokojnie do Hiszpanii z kopią drogocennej szabli w walizce.

Nie ulega wątpliwości, że dyktator Hiszpanii przyjmie z zadowoleniem to wysokie odznaczenie. Kopia szabli bohatera, który przed z górą 100 laty wyzwolił swój kraj spod jarzma hiszpańskiego, do czasu przechowywana będzie w archiwum kata narodu hiszpańskiego.

Ale tylko do czasu... Bo przyjdzie chwila, kiedy zbrodniarz hitlerowski — Franco otrzyma w darze inną kopię, norymberskiego stryczka.

Na półce z książkami

„LALKA" Prusa i „CHŁOPI" Reymonta

NAKŁADEM Spółdzielni Wydawniczej „Książka" — w cyklu wznowień utworów wybitnych pisarzy polskich — ukazały się ostatnio dwie ważne publikacje powieściowe: „Lalka" — Bolesława Prusa (3 tomy) i „Chłopi" Wł. St. Reymonta (4 tomy).

Pisząc niedawno na tym miejscu o nowym wydaniu „Faraona"—Prusa, zwróciłem m. inn. uwagę na daleko idącą rozbieżność sądów o tej powieści, formułowanych w ciągu półwiecza. Podobnie rzecz się ma i z „Lalką" (wydaną po raz pierwszy w roku 1891), choć tu spory i wątpliwości w ocenach dotyczą nie tyle może samej koncepcji pisarskiej, ile sposobów jej realizacji oraz takiego, czy innego stopnia osiągniętych w tym względzie sukcesów artystycznych.

Współczesny Prusowi krytyk — Piotr Chmielowski w swym „Zarysie najnowszej literatury polskiej" charakteryzuje główny wątek „Lalki" jako „bezowocne zapasy genialnej jednostki z otoczeniem, które nie daje odpowiedniego pola do działania, ani też poparcia w szeroko zakrojonych zamiarach, lecz przeciwnie, na każdym kroku stawia jej przeszkody, usiłując ową jednostkę zniżyć do pospolitego poziomu.

„Nie potrafił wprawdzie autor — pisze dalej Chmielowski — przekonywująco przeprowadzić tej tezy, ale bądź co bądź dał kilka wybornie nakreślonych postaci, namalował kilka doskonałych obrazów z życia mieszczaństwa i udowodnił, że wnika głęboko w zagadnienia społeczne".

Do tej powściągliwej i zwięzłej, lecz rzeczowej oceny zbliża się również w wydawnictwie „Wielka Literatura Powszechna" — Aleksander Brückner, pisząc o „Lalce", że jej figury podrzędne są przepyszne, tryskają życiem, humorem, prawdą". Natomiast główny bohater — Wokulski jest „najmniej wyraźny", „niby suma wszelkich cnót i zdolności, w co autorowi na słowo raczej wierzyć musimy".

Przez szereg lat „Lalka" należała do najpoczytniejszych powieści polskich i uważana była za część integralną fundamentu sławy pisarskiej autora. Przyszły jednak później „młodopolskie zainteresowania" w literaturze, nadeszła epoka dość dalekich od „pozytywizmu" zagadnień społecznych. Coraz bardziej mierzchnął obraz starej Warszawy, odtworzony w „Lalce", coraz mniej realne i aktualne wydawały się czytelnikom typy i środowiska, opisywane przez autora.

W latach międzywojennych, zwłaszcza na krótko przed ostatnią zawieruchą, forsowano dość usilnie z pewnych stron renesans zainteresowań twórczością Prusa, jako wielkiego realisty i humanisty, który racjonalistyczną trzeźwość swych koncepcji i poglądów potrafił łączyć z humorem i serdecznością w dickensowskim stylu.

Dzisiejsze poglądy na twórczość Prusa ulegają znowu rozległym modyfikacjom. Dał temu wyraz m. inn. **K. W. Zawodziński** w swych rewizjonistycznych rozważaniach na łamach „Odrodzenia" (Nr 38 — 39), gdzie kwestionuje mocno dotychczasowe oceny postawy Prusa, m. inn. jako realisty i społecznika.

Co do bohaterów „Lalki", Zawodziński zgłasza poważne zastrzeżenia również natury charakterologicznej, np. o Wokulskim pisze:

„Wokulski, zapowiedziany jako żelazny mąż czynu, indywidualność decydująca w wielkim środowisku, odsłania przed nami duszę, przeczuloną aż do neurastenii, bezradną wobec nieszczęść świata i społeczeństwa, zaplątaną w monomanii miłosnej, której same narodziny z ujrzenia pięknej panny w teatrze, rzucają ciężki cień nieprawdopodobieństwa na wszystkie, wynikłe z nich konsekwencje..."

Tym niemiej krytyk przyznaje, że w drugiej połowie powieści autor wprowadza portret Wokulskiego i akcję na tory „realizmu powieściowego". Jest tu więc odskok i niekonsekwencja w stosunku do rozdziałów początkowych, gdzie „reklamowany z boku bohater, bezpośrednio danymi naszej obserwacji rysami... zaprzecza swojej reklamie".

Nie będziemy tu mnożyć dość różnych — nieraz sprzecznych — opinii — o powieści, której przedmiotem są dzieje zapoznanego, czy niedołężnego raczej „geniusza" — Wokulskiego i jego lalkowatej bogdanki — hrabianki Łęckiej. Pozostawiając uważnemu i krytycznemu czytelnikowi trud wyrobienia sobie własnego zdania w tym względzie, dodamy jednak bezstronnie, że „Lalka" tak czy inaczej jest i pozostanie jedną z najcenniejszych pozycji powieściowych okresu pozytywistycznego, dlatego też stanowi cząstkę żelaznego kapitału naszej literatury i zasługuje w zupełności na udostępnienie jej dzisiaj szerokim rzeszom czytelniczym.

„Chłopi" — Reymonta, wielka epopea wiejska, wydana w latach 1904—1909, przyniosła autorowi światowe wyróżnienie — nagrodę Nobla, mimo, że przez dzisiejszych krytyków uważana jest za utwór artystycznie „wątpliwy", niezależnie od uznawanych powszechnie walorów pisarskich Reymonta, któremu już w zaraniu twórczości nie szczędzono pochwał za niezrównane opisy przyrody, niewyczerpaną siłę obrazowania, dar plastycznego przedstawiania ludzi i rzeczy oraz doskonałą znajomość chłopskiego bytu, uzewnętrznianą w wielorakich aspektach.

Ta właśnie znajomość w połączeniu z najżywszym zainteresowaniem dla osobliwości i odrębność chłopskiego folkloru, skłoniła niewątpliwie Reymonta do podjęcia panoramy powieściowej, rozpiętej szeroko na motywie kolejności pór roku, które regulują i określają istnienie związanego z ziemią na śmierć i życie — chłopa. Oczywiście, dzisiaj pod wieloma względami chłop polski jest inny, niż ten z reymontowskiej powieści, innymi niż 40 lat temu, trzeba nań patrzeć oczyma. Toteż w osądzie pokolenia dzisiejszego „Chłopi" są przede wszystkim stylizacją, ale stylizacją, na wielką miarę i to zarówno od strony literackiej formy, jak od strony układu i współzależności elementów treściowych.

W tej stylizacji są partie opisowe, pełne niewątpliwych i niewiędnących artystycznych powabów, choć nie można się dziwić, że w dziele, zakrojonym na tak szeroką skalę, nie obeszło się gdzieniegdzie bez załamań i poślizgnięć, gdy czystość i precyzja opisowego konturu — nurza się w zbytniej rozlewności słownej.

W tych stylizowanych zdjęciach z natury — pejzażowych i rodzajowych — nie należy jednak szukać psychologicznej głębi, ani jakiejś koncepcji społecznej. Jak słusznie mówi Brückner „o więcej nie pytaj, bo Reymont tylko ci zewnętrzną powłokę okazał, psychologii nie badał, o żadne idee — syntezy nie dbał".

Toteż i dzisiaj nie będziemy szukać w „Chłopach" idei ani syntezy, tym niemniej dzieło to, jedyne w swoim rodzaju w literaturze światowej, podziwiać należy - jako twór wielkiego talentu obserwacyjnego, rzadkiego daru opisu i narracji, których przedmiotem jest powszedni los człowieka, sprzęgniętego w całość nierozerwalną z żywiołem ziemi - rodzicielki.

„Chłopi" — to mimo wszelkie dzisiejsze zastrzeżenia, istotne magnum Reymonta. Doczekało się ono bardzo wielu przekładów na języki obce, przyniosło autorowi rozgłos i sławę na szerokim świecie. „Chłopi" tak samo, jak dzieła Prusa, Orzeszkowej, Sienkiewicza, Żeromskiego należą do najbardziej reprezentacyjnych pozycji powieściopisarstwa polskiego — i nic słuszniejszego nad to, że chłopska epopea Reymonta znalazła się obecnie na czele niezbędnych wznowień wydawniczych.

Bolesław Dudziński

»Trybuna Wolności«
Organ
Komitetu Centralnego
Polskiej
Partii
Robotniczej

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

IMPREZY TOW. PRZYJAZNI POLSKO - FRANCUSKIEJ

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Francuskiej urządza dnia 14 grudnia br., w reprezentacyjnym lokalu Grand-Hotel w Sopocie wieczór muzyki francuskiej z udziałem znanego pianisty Mieczysława Wróblewskiego, najlepszej orkiestry Wybrzeża Will-All Kress, baletu p. Maciaszczyk i sióstr Komorowskich. Całość programu transmitowana będzie przez radio.

ZWIĘKSZA SIĘ POWIERZCHNIA MIESZKALNA

Na obszarze województwa gdańskiego w ciągu ostatnich tygodni wyremontowano 31 obiektów mieszkalnych, uzyskując ponad 10 tys. m kw powierzchni użytkowej. W Gdańsku i Gdyni, Wydział Wojewódzki Odbudowy wyremontował 17 budynków, co przysporzyło nam 1500 m kw powierzchni użytkowej. Z terenu województwa wysłano do Polski Centralnej 5 baraków o powierzchni użytkowej 2.600 m kw.

DELEGATURA AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO

Przy Wyższej Szkole Handlu Morskiego została utworzona Delegatura Związku Sportowego — Gdańsk, z następującymi podsekcjami: narciarską, hokejową, lotniczą, motorową, pływacką, lekkoatletyczną. Kierownictwo Delegatury rozwija energiczną działalność, celem godnego reprezentowania WSHM w wielkiej rodzinie Akademickiego Związku Sportowego w Polsce.

ZWIĄZEK ZAW. TRANSPORTOWCÓW NA DANINĘ NARODOWĄ

Związek Zawodowy Transportowców Oddział Marynarzy w Gdyni, wpłacił z funduszów związkowych 20.000 złotych. Podkreślić należy, że jest to ofiara całkowicie dobrowolna, gdyż związki zawodowe nie są zobowiązane do wpłat na Daninę.

WIGILIA U MARYNARZY

W dniu wieczerzy wigilijnej Wybrzeże pamiętać będzie o swych marynarzach i żołnierzach. Powstał specjalny komitet organizacyjny w Gdyni, który zajął się przygotowaniem staropolskim obyczajem wigilii dla marynarzy i żołnierzy.

POMOC DLA ROLNIKÓW

Pomoc dla rolników dotkniętych plagą gryzoni, jest ciągła. Na Żuławach rolnicy otrzymali 9 tysięcy kart żywnościowych. Trwa stała akcja dożywiania dzieci, rozdawnictwa mąki i suszonych ziemniaków.

JESZCZE JEDNA FABRYKA NA WYBRZEŻU URUCHOMIONA

Pod Elblągiem, w miejscowości Tolkmicko, uruchomiona została wielka fabryka wyrobów ceramicznych, która produkuje ceramikę użytkową, jak talerze, filiżanki, miski i w ogóle naczynia codziennego użytku.

Fabryka na razie ze względu na olbrzymie zapotrzebowanie naczyń na rynku, zrezygnowała chwilowo ze swych ambicji artystycznych i nastawiła się na masową produkcję niezbędnych naczyń dla gospodarstwa domowego. Znana fabryka ceramiki artystycznej w pobliskiej Kadyni na skutek kompletnego zniszczenia jest jeszcze nieczynna.

SZKOLNY KOMITET DANINY NARODOWEJ W GDYNI

Na ostatnim posiedzeniu Gdyńskiego Miejskiego Komitetu Obywatelskiego Daniny Narodowej, wyłoniony został specjalny komitet szkolny Daniny Narodowej, który przeprowadzi zbiórkę na rzecz zagospodarowania Ziem Odzyskanych wśród dziatwy szkolnej. Młodzież szkolna w Gdyni wykazuje wielkie zrozumienie dla celów Daniny Narodowej. Uczniowie poszczególnych szkół samorzutnie organizują zbiórki.

Uczniowie 4 klasy Państwowego Gimnazjum Męskiego zebrali na Daninę 560 złotych.

Na posiedzeniu ustalone zostały poszczególne terminy prac komisji. Komisje dzielnicowe do dnia 10 grudnia określą dla poszczególnych płatników normy Daniny.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

GDYNIA.—Miejski „Wybrzeże", Pl. Grunwaldzki, godz. 19.30 „Homer i Orchidea", dramat poetycki T. Gaycy-Topornickiego. Inscenizacja Iwo Galla. **Marynarki Wojennej**, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30, komedia Rogera Ferdinanda „Szczeniaki". Reżyseria Jerzego Merunowicza.

KINA

GDYNIA. — „Warszawa" — Jezebel". **„Atlantic"** — **Szczęśliwa 13-ka.**

GRABÓWEK. — „Fala" — W okowach lodu.

CHYLONIA. — „Promień" — Płomień nie zgasł.

GDAŃSK. — „Światowid" — Ulica złoczyńców". **„Bajka"** — Nieuchwytny Smith.

SOPOT. — „Bałtyk" — Jego wielka miłość. **„Polonia"** — Zaklęta narzeczona.

OLIWA. — „Polonia" — Powrót.

WEJHEROWO. — „Świt" — Zwariowane Lotnisko.

SŁUPSK. — „Polonia" — San Demetrio.

TCZEW. — „Wisła" — Samotny żagiel.

LEMBORK. — „Fregata" — Bohaterowie Pustyni.

PUCK. — „Mewa" — Śluby kawalerskie.

Za przykładem naszych ojców walczyć będziemy o Polskę Ludową

Zjazd wójtów i sołtysów 23-go okręgu wyborczego

W niedzielę, dnia 8 grudnia 1946 r., mimo dokuczliwego deszczu m. Sztum przybrało odświętny wygląd. Domy ozdobiono biało-czerwonymi sztandarami, na cichych uliczkach panował ruch. Tego dnia bowiem zjechali się do Sztumu przedstawiciele administracji i społeczeństwa 23-go Okręgu wyborczego.

Olbrzymia sala miejscowego domu kultury zapełniła się po brzegi przybyłymi z sąsiednich powiatów starostami, wójtami i sołtysami oraz przedstawicielami Rad Narodowych. Licznie również zgromadziła się ludność miejscowa.

ZAGAJENIE

Po przybyciu ob. wojewody i przewodniczącego Wojew. R. N. na trybunę wchodzi długoletni działacz polski w Niemczech, przywódca ruchu polskiego na ziemi sztumskiej, dzisiejszy przewodniczący Rady Narodowej **dr Jan Szreiber,** który zagaił zjazd.

„Jesteście dziś na historycznej, prastarej ziemi polskiej, która przeszło 170 lat była bastionem polskości. W imieniu tej ludności witam Was wszystkich, którzyście przyjechali, by zdać rachunek pracy waszej w okresie przedwyborczym. Naród polski stoi dziś na historycznym zakręcie dziejowym i dziś nadszedł czas, **by każdy Polak zdecydowanie wypowiedział się, czy należy do tych, co walczą o Polskę Ludową, o demokrację polityczną i gospodarczą, czy też pójdzie z obozem wstecznictwa.**

DLACZEGO WYSTĄPIŁEM Z PSL?

Dalej mówca wyjaśnił dlaczego wystąpił z Polskiego Stronnictwa Ludowego. „Wielu z moich przyjaciół po moim wystąpieniu zapowiadało, że nikt mnie wskutek tego nie poprze w wyborach do Pow. Rady Narodowej. Z tego miejsca oświadczam tym wszystkim, że wczoraj zostałem wybrany powtórnie na stanowisko przewodniczącego Pow. Rady Narodowej wszystkimi głosami, nie tylko przedstawicieli Partii Robotniczych.

I dalej — zawsze wiedzieliśmy, że Polak Polakowi bratem, lecz PSL jest każdemu bratem, ale nie Polakowi. I dlatego właśnie wystąpiłem z PSL. Będą rzucać na mnie kalumnie i oszczerstwa, ale ja wiem, że spełniłem swój obywatelski obowiązek".

Po przemówieniu ob. Szreiber poprosił w skład prezydium wdowę po dawnym prezesie Związku Polaków ob. **Łosińską Teodorę**, ostatniego radnego polskiego w niemieckiej Radzie Miejskiej **ob. Woderczaka, tow. Woźniaka, ks. majora Chodorowskiego,** ob. **Rawicz-Wers,** ob. **Podolskiego** i przedstawiciela PPS tow. **mgr. Kotynię.**

Po przemówieniu delegatki biura KRN **ob. Morawskiej,** która mówiła o zadaniach Rad Narodowych w okresie wyborów, powitał zjazd imieniem WK PPR tow. **Skarżyński,** który pozdrowił bojowników o sprawę polską, życząc im owocnych obrad.

ZA BLOKIEM STRONNICTW DEMKRATYCZNYCH

Następnie przemawiał wojewoda gdański **tow. inż, Zrałek.** Na podstawie dzisiejszych osiągnięć politycznych i gospodarczych, które zapoczątkował Manifest Lipcowy PKWN, tow. wojewoda nakreślił obraz przyszłości naszego narodu. Przemówienie swoje tow. Zrałek zakończył apelem do społeczeństwa, by w nadchodzących wyborach opowiedziało się za blokiem stronnictw demokratycznych, gdyż jedynie zwycięstwo bloku przyniesie nam tak konieczny dla naszego umęczonego narodu spokój i dobrobyt.

Przedstawiciel Wojska, mjr **Krupiński,** witając zjazd zapewnił, że nasze wojsko jest rzeczywiście zbrojnym ramieniem demokracji i w nadchodzących wyborach jednogłośnie wypowie się za blokiem demokratycznym, by zadokumentować tym, że wywalczyło Polskę dla chłopów, robotników i wszystkich ludzi pracy.

Imieniem kobiet sztumskich przemawiała ob. **Osińska,** która która oświadczyła, że pragnieniem kobiet jest, by zwycięstwo demokracji było zupełne, gdyż kobiety sztumskie doceniają wkład Rządu w dzieło wyzwolenia tych ziem spod zaboru niemieckiego.

Ostatni radny niemieckiej rady miejskiej z ramienia Polaków, ob. **Woderczak** zapewnił zjazd, że będzie stale i nieugięcie pracował nad stworzeniem nowych wartości w społeczeństwie.

Wójt gminy Mikołajki, ob. **Broda** melduje, że społeczeństwo sztumskie przez 170 lat niewoli zachowało swoje obyczaje, a zwyciężyło dzięki ofiarnej walce żołnierza polskiego. Dziś to społeczeństwo musi dalej walczyć, by stworzyć taką Polskę, która zapewni rozwój i dobrobyt. Dlatego też w wyborach wszyscy sztumiacy opowiedzą się za blokiem.

CHCEMY ZGODNIE BUDOWAĆ NOWĄ RZECZYWISTOŚĆ POLSKĄ

Przewodniczący Związku Nauczycielstwa Polskiego w Sztumie, ob. **Wichłacz,** w swym przemówieniu powiedział: „Dziś chcemy tylko jednego, by cały naród stanął zgodnie do budowy nowej rzeczywistości polskiej.

Ja, jako bezpartyjny, wezmę w tym wysiłku pracy udział razem z wami. W dn. 19 stycznia 1947 r. oddam głos tym, którzy budują Polskę Ludową".

Obrady zjazdu podsumował prezes Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. **Duda-Dziewierz.** Złożywszy na wstępie hołd tym wszystkim, którzy walczyli za sprawę polską, powiedział: warto było zaglądać śmierci w oczy, aby doczekać się chwili, kiedy cały naród zgodnie idzie ku lepszemu jutru. **Wy** jesteście symbolem trwałości i miłości ojczyzny.

Przed odczytaniem rezolucji zjazdu, **ks. mjr Chodorowski** powiedział: „Stoję tu dzisiaj przed wami jako ksiądz katolicki i żołnierz-partyzant, jako Polak. Naszym obowiązkiem nie tylko narodowym, ale i religijnym, jest walczyć o losy Polski. Za przykładem ojców naszych lud Ziemi Malborskiej twardo stoi przy Rządzie Jedności Narodowej. W wyborach opowiemy się wszyscy za blokiem stronnictw demokratycznych, gdyż tak nam dyktuje poczucie narodowe i religijne".

Po przemówieniu mówca odczytał rezolucję, wyrażającą całkowite poparcie dla sił postępu i demokracji Ziemi Sztumskiej.

Stemar

Miejski Komitet Opieki Społecznej przy pracy

Gdyński Miejski Komitet Opieki Społecznej przy pomocy czynnika społecznego, reprezentowanego przez Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej, zdobył już na pomoc dla najbiedniejszych w okresie zimy przeszło 200 tysięcy złotych.

Dwie zbiórki uliczne przyniosły 88 tysięcy złotych, bal urządzony w salach Szkoły Morskiej w Gdyni dał zysk przeszło 100 tysięcy złotych, a różne wpływy wyniosły 26.704 zł. Z Pomocy Zimowej w Gdyni będzie korzystać około 6.000 osób, zarejestrowanych w MKOS. Są to przeważnie wdowy wojenne, obarczone licznymi rodzinami, sieroty, starcy i kaleki oraz w pewnej mierze repatrianci. Z funduszów Pomocy Zimowej będzie zorganizowana podczas nadchodzących świąt Bożego Narodzenia gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci.

Miejski Komitet Opieki Społecznej, po uzyskaniu odpowiednich pomieszczeń, przystąpi do uruchomienia na terenie przedmieść Gdyni kuchni ludowych, z których będą korzystali najbiedniejsi w ciągu zimy. Fundusze na uruchomienie tych kuchni zostały już przyznane.

Z naszych portów

TRANSPORTY CELULOZY

W dniu 7 grudnia przybyły do portu gdyńskiego dwa statki szwedzkie z ładunkiem celulozy — w ilości łącznej 1.049 ton. W tym samym dniu statek szwedzki „Lilly" przywiózł większy transport rudy. W dniu 8 grudnia weszło do portu gdyńskiego ogółem 9 statków, przeważnie szwedzkich i norweskich.

Większość transportów stanowiły ładunki rudy, ryb i śledzi. W dniach 7 i 8 bm. z portu gdyńskiego wyszło ogółem 13 statków, przeważnie z węglem i ładunkami żelaza. Między innymi wyszedł z portu gdyńskiego statek „Rodina".

TRANSPORT ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCIOWYCH

Do portu gdańskiego wszedł polski statek „Śląsk" przywożąc 60 ton różnych artykułów żywnościowych w opakowaniach. Na transport złożyły się owoce, mleko, drób, szynka, marmolada i artykuły konserwowe. Żywność jest darem Ojca św., który za pośrednictwem jednego z amerykańskich biskupów zakupił je w Ameryce dla polskiego „Caritasu".

PO RAZ TRZECI PRZYBĘDZIE „MARINE RAVEN" DO POLSKI

Po raz trzeci z rzędu, w stosunkowo krótkich odstępach czasu, przybędzie jeszcze przed świętami statek angielski „Marine Raven" z polskimi żołnierzami-repatriantami z Angli do Gdańska.

PRACE WYDOBYWCZE W GDYNI

W basenie Prezydenta w porcie gdyńskim, niemal u wejścia, leży niedawno odkryty wrak s/s „Gdańsk", oraz dalej przy nabrzeżu s/s „Jadwiga", dwa przedwojenne nasze statki żeglugi przybrzeżnej. Będą one w styczniu wydobyte i skierowane do stoczni w Gdyni lub w Gdańsku, celem przeprowadzenia napraw. „Gdańsk" ma kadłub uszkodzony wybuchami bom. „Jadwiga" — poważne uszkodzenia burt i pokładu.

STATEK FIŃSKI ZATONĄŁ

W dniu 8 grudnia br. wyszedł z portu gdyńskiego fiński statek „Ingerois", który, po zabraniu ładunku węgla, skierował się do Finlandii.

Statek, wyszedłszy na redę, nagle nadmiernie zanurzył się, zawrócił i począł zdążać w kierunku lądu, sygnalizując o pomoc. Przybyły natychmiast na ratunek trzy holowniki „Wilk", „Tytan" i „Czapla", które wziąwszy statek na hol, poczęły prowadzić do brzegu.

W odległości dwustu metrów od brzegu statek zarył się dziobem w dno, nabierając wody. W przeciągu 20 minut, podczas których zdołano przenieść na holowniki radiostację oraz ręczny bagaż załogi, statek pochylił się na bok i zatonął.

Powody wypadku dotychczas nie są jeszcze znane.

Położenie statków polskick

Statki polskie miały w dniu 6 grudnia br. następujące położenie, kursując bądź na liniach między krajem i zagranicą, bądź też na liniach między portami zagranicznymi.

Poza „Batorym" i „Sobieskim" oraz statkami towarowymi, będącymi w remoncie na stoczniach (Morska Wola, Toruń, Hel, Katowice i Lechistan), „Stalowa Wola" opuści 10 grudnia Danię i wyjdzie do Gdyni, „Bałtyk" spodziewany jest w Gdyni w dniach najbliższych. „Białystok" jest w drodze do Santos. „Borysław" wyszedł 27 listopada ze Svansea do New Yorku. „Narwik" opuścił 4.12 Buenos Aires i jest w drodze do Gdyni. „Opole" jest w drodze do New Yorku „Tobruk" płynie z cementem do Puerto Cabello w Wenezueli. Spodziewane są w Gdyni następujące statki: „Śląsk", „Poznań", „Nisa", „Rataj", oraz „Lida"

Kobiety Wybrzeża ślubują stać na straży demokracji

Rezolucja uchwalona na zjeździe kobiet Wybrzeża w dn. 8 grudnia 1946 r.

My kobiety, zebrane na Wojewódzkim Zjeździe w Gdańsku, zorganizowanym przez Społeczno - Obywatelską Ligę Kobiet z dumą stwierdzamy nasz wkład w odbudowę Wybrzeża. Liczne reprezentacje kobiet z wszystkich powiatów ziemi malborskiej, warmińskiej i kaszubskiej są wyrazem wysokiego poczucia jedności zachowanej po wielowiekowej niewoli niemieckiej. Składamy hołd pamięci wszystkich bohaterów tych ziem, które mimo długich lat prześladowań zachowały ducha polskości i wiarę w wolność.

W chwili obecnej kroczyć będziemy drogą twórczej pracy, możliwej jedynie w warunkach zgody i jedności. Przeciw stawiamy się wszelkiej bierności i negacji. Dobrą Polką jest ta, która w chwili obecnej pracuje aktywnie dla odbudowy zniszczonej ojczyzny, złą Polką jest ta, która czeka i uchyla się od pracy. Zgodnym wysiłkiem robotnic, wieśniaczek i pracownic umysłowych weźmiemy udział w realizacji planu trzyletniego.

Zgromadzone na zjeździe kobiety Wybrzeża ślubują uroczyście stać na straży osiągnięć demokratycznych, a wszystkim tym, którzy dążą do zakłócenia pokoju i jedności w kraju, wypowiadają zdecydowaną walkę. Nie ulegniemy ich wpływom! Damy dowód tego w nadchodzących wyborach do Sejmu Ustawodawczego.

Zjazd żąda, aby zgodnie z zasadami demokracji, ilość kobiet - posłanek w przyszłym sejmie była proporcjonalna do ilości kobiet w Polsce i do wkładu kobiet w walce i w pracę.

Zjazd wzywa wszystkie kobiety Wybrzeża, by obowiązki swe spełniły do końca. Tego wymaga interes narodu, interes odrodzonego Państwa Polskiego.

Niech żyje zwycięstwo demokracji w wyborach!

Komisja Mieszkaniowa działa

Kto otrzymał mieszkanie w Gdańsku

Podajemy dalszy wykaz osób, które otrzymały mieszkania na podstawie orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej:

PIECHOWICZ TADEUSZ, ZZ prac. samorz., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Dworcowej 2—3.

STANIAK JÓZEF, ZZ Metal, otrzymał 1 pokój z kuchnią przy ul. Morskiej 1—3.

DĄBROWSKI PIOTR, ZZ prac. samorzadowych, otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Stare domki 6—1.

BERNATOWICZ RYSZARD, Zw. Inw., otrzymał 3 pokoje z kuchnią przy ul. Grodzkiej 5—1.

WOŁKONIAK FRANC., ZZ metal., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Partyzantów 62—3.

KACZMAREK ANTONI, ZZ Tr., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Ułańskiej 8—21.

ZWIERNIK JAN, ZZ Kol., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Sharpona 18—7.

RAJEK WŁADYSŁ., prac. PPS, otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Wileńskiej 16.

JEZIORSKI TEODOR, ZZ Prac. samorząd., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Konrada Leczkowa 12—1.

WROCŁAWSKI STEFAN, ZZK, i GRYGORCZYK TADEUSZ, ZSP, otrzymali razem 4 pokoje z dwiema kuchniami.

Horoskopy naszego rybołówstwa dalekomorskiego

Zwiększamy spożycie ryb i śledzi w kraju

Nasza przedwojenna gospodarka na morzu nie doceniała tak ważnej pozycji, jaką jest rybołówstwo dalekomorskie.

Spożycie ryb w ogóle, a tym bardziej morskich, włączając w to i śledzie, było u nas małe, jednak tych małych potrzeb nie mogliśmy zaspokoić własnymi siłami. Przeciętne spożycie śledzi wynosiło u nas 33 sztuki na osobę rocznie. Ogółem zapotrzebowanie (przy 33 milionach ludności) sięgało miliona stukilowych beczek rocznie. Mając 25 własnych trawlerów rybackich i dryferów mogliśmy rzucać na rynek wewnętrzny zaledwie około 100.000 beczek, resztę zaś tj. 90 proc. ogólnego zapotrzebowania musieliśmy sprowadzać z zagranicy i wydawaliśmy na to milionowe sumy.

Rocznym wydatkiem na zagraniczne śledzie mogliśmy wybudować 100 trawlerów rybackich i w ciągu kilku lat tak rozbudować naszą flotę rybacką, że nie tylko pokryłaby nasze zapotrzebowanie wewnętrzne, ale mogłaby pracować na eksport.

Niewątpliwie spożycie ryb morskich wzrasta u nas ze względu na ich taniość i wartość odżywczą. Nadejdzie taki moment, że roczne spożycie samych tylko śledzi wynosić będzie 100 sztuk na osobę. Nasze zapotrzebowanie wzrośnie wtedy do 2 milionów trzysta tysięcy beczek rocznie (przy dwudziestu trzech milionach ludności). Na pokrycie tej ilości musiałoby pracować około 700 trawlerów. Zatrudnienie na morzu znalazłoby około 15 tysięcy ludzi.

Równolegle z rozwojem rybołówstwa rozbudowałby się przemysł pomocniczy—pracowałyby bednarnie, tartaki, solarnie, wędzarnie, fabryki przetwórcze, fabryki sieci. W przemysłach tych jak i przeładunkach znalazłoby zajęcie okooł 400 ludzi.

Po wojnie zaczynamy, z małym taborem, w przeważającej części z obcą załogą. Mamy jednak dziś zrozumienie dla tej gałęzi gospodarczej i nasze wysiłki powinny pójść w kierunku rozbudowy dalekomorskiej floty rybackiej.

Wielkie wkłady pieniężne zamortyzują się w krótkim czasie, a zyski jakie osiągać będziemy, pozwolą na rozbudowę floty wojennej i handlowej

Ale istotą całego zagadnienia jest szkolenie ludzi. Trzeba zastąpić Holendrów i Duńczyków dobrze wyszkolonymi marynarzami, rybakami polskimi.

Mamy większe możliwości, aniżeli inne kraje, gdzie rynek jest nasycony. Pieniądze leżą w morzu. Trzeba je umieć wyłowić.

Z frontu odbudowy

12 i pół miliarda złotych

na uporządkowanie Sopotu

Zarząd Miejski miasta Sopot duży wysiłek włożył w dziedzinę robót porządkowych i odbudowy miasta.

O osiągnięciach tych najlepiej świadczą cyfry: usunięto z ulic i placów setki niemieckich czołgów i dział, wywieziono 11.347 ton śmieci, zabezpieczono przed dalszym niszczeniem 960 nieruchomości miejskich, wyremontowano 1.520 izb mieszkalnych i pomieszczeń na urzędy. Rozebrano 90.600 m sześc. zniszczonych budynków, oszklono 2.750 m kw. Wyremontowano molo, uporządkowano 72.100 m kw., zieleńców, założono trawników itp.

Poza tym uruchomiono gazownię, zniszczoną w 30 proc., oświetlono ulice lampami elektrycznymi i gazowymi oraz uruchomiono cały szereg innych placówek użyteczności publicznej.

Prace te, wykonane w okresie od kwietnia ubiegłego roku do listopada br., pochłonąły ponad 12 milionów 500 tys. zł.

E.

Na straży spokoju, ładu i porządku

Jak walczyliśmy z bandami UPA

Ze wspomnień milicjanta

Posterunek nasz mieści się w maleńkiej mieścinie Bircza, oddalonej o 30 km od Przemyśla, położonej wśród lasów, przy szosie Przemyśl — Sanok. Ten górzysty teren, zamieszkały w przeważnej części przez Ukraińców, jest nękany częstymi napadami band U.PA. Nasz posterunek już cztery razy atakowali banderowcy. Za każdym razem dawaliśmy im dobrą odprawę, wyrządzając im dotkliwe straty. Lecz ginęli i nasi. Ogółem z naszego posterunku padło już dwudziestu milicjantów.

Idziemy

Posterunek nasz ściśle współpracuje ze stacjonującym tu pułkiem piechoty. Milicjanci, którzy znają dobrze teren, chodzą wraz z wojskiem na akcje, przyczyniając się do wykrycia gniazd banderowskich. Opiszę jedną z takich akcji:

Pewnego dnia przyszedł na posterunek dowódca garnizonu kpt. Bublewicz i powiedział, że wybiera się zaraz na akcję przeciwko banderowcom w związku z tym potrzeba mu kilku milicjantów, którzyby znali teren. Milicjanci na ochotnika chcą iść wszyscy, komendant wybiera siedmiu, którzy znają najlepiej teren, bierzemy z sobą dwa erkaemy i idziemy.

Spotkanie z wrogiem

Batalion, który idzie z nami jest dobrze uzbrojony w broń maszynową lekką i ciężką, idzie też z nami dowódca pułku, ppłk. Wygnański. Idziemy wesoło, nie myśląc o tym, że nie wszyscy wrócimy. Wchodzimy w duży las, jest tak ciemno, że nie chcąc się pogubić, każdy trzyma za pas swego poprzednika. Las jest gęsty, poprzecinany głębokimi potokami, z których z trudem wdrapujemy się na brzeg.

Po trzech godzinach przedzierania się przez gęstwinę wychodzimy na polanę w dole widać wioskę i łunę pożaru. Ppłk. wysyła zwiad konny, za chwilę zwiadowcy wracają, prowadząc schwytanego banderowca, który nie zdążył uciec. Ppłk. krótko pyta: z jakiej bandy? „Jara". — odpowiada banderowiec, drżąc ze strachu. Gdzie banda uciekła? — „Ja pokażu panu, ja newynnyj" — tłumaczy się pokornie banderowiec — to oni zapalili most, ja tylko pilnowałem, czy wojsko nie idzie".

Pomimo zmęczenia idziemy w kierunku wskazywanym przez banderowca — my idziemy przodem jako „szperacze", za nami wojsko. Odczuwamy coraz większe zmęczenie, erkaem głęboko wżera mi się w ramię, lecz idziemy dalej. Zaczyna dnieć.

Narada wojenna

W pewnej chwili milicjant idący przodem podnosi rękę do góry, stajemy i spoglądamy z poza drzew we wskaznym kierunku. Pod szałasem z gałęzi siedzi w kucki banderowiec w niemieckim mundurze z karabinem opartym o drzewo i drzemie. Chwila narady — i milicjant Michalski czołga się w kierunku szałasu. Obserwujemy to z zapartym oddechem, jeden głośniejszy ruch i banderowiec zbudzi się, alarmując bandę. Michalski podczołgawszy się do niego chwyta go za gardło. Chwila szamotania — i banderowiec leży bezruchu. W międzyczasie nadciąga wojsko, meldujemy o wszystkim pułkownikowi, który zaraz zwołuje oficerów na naradę i powierza każdemu z nich zadanie bojowe.

Plan jest jasny — okrążyć z trzech stron banderowców i wypędzić na polanę, gdzie stoją już nasze cekaemy. Plan jednak jest trudny do wykonania ze względu na szeroko porozrzucane szałasy wzdłuż potoku.

Za chwilę z sykiem leci w powietrze czerwona rakieta — jest to sygnał do natarcia, więc wszycy rzucamy się naprzód, banderowcy zdezorientowani wybiegają z szałasów, zaczyna się bezładna strzelanina, lecz za chwilę banderowcy łączą się i atakują z furią prawę skrzydło. Kompania ppłk. Dobromilskiego strzela gęsto lecz, banderowcom udaje się zająć linię obronną w okopach uprzednio przygotowanych na ten cel. Banderowcy mają nad nami przewagę liczebną i dogodną obronę, podczas gdy my musimy atakować pod górę bez żadnej ochrony. Strzelanina trwa już półtorej godziny bez żadnych rezultatów, rozumiemy, że w ten sposób banderowców stamtąd nie wykurzymy, wtedy pułkownik daje rozkaz zdobyć pozycję banderowskie szturmem i sam biegnie przodem z pistoletem w ręku. Przeciągłe „hurra" rozlega się po lesie, banderowcy strzelają z cekaemów, lecz my biegniemy dalej skokami. Nasz erkaemista, milicjant Laszkiewicz pada trafiony serią z cekaemu, milicjant Michalski wyjmuje mu z ręki erkaem i biegniemy dalej. Już żołnierze rzucają granaty w okopy banderowskie, lecz banderowcy nie są nam dłużni. Zaczyna się istne piekło, granaty coraz gęściej wybuchają. Stopniowo bierzemy nad banderowcami przewagę, jeszcze chwila — i banderowcy rzucają się do ucieczki pozostawiając 48 zabitych i 8 rannych, przy tym dużo broni ręcznej, trzy erkaemy i jeden cekaem. Po naszej stronie jest dwóch żołnierzy zabitych i jeden milicjant oraz kilku żołnierzy lekko rannych. Ranny banderowiec rozpoznaje w zabitych zastępcę dowódcy bandy pseudo „Hrim" i czołowego, to znaczy dowódcę plutonu pseudo „Dykyj", reszta to „riadowyji" (szeregowcy).

Przysięgamy...

Od rannego banderowca dowiadujemy się, że to była tak zwana „szkoła oodoficerska" w składzie dwóch „sotni" oraz „sotnia" „Jara" — łącznie banderowców było czterystu pięćdziesięciu. Po dokładnym obejrzeniu szałasów odkryliśmy magazyn zbożą i mięsa, żołnierze wyprowadzają z potoku dwie pary koni, które były tam przywiązane.

Do zabitych żołnierzy i milicjanta podchodzą żołnierze. Obnażają się głowy. Przysięgają, że niespoczną, dopóki nie oczyszczą terenu od band UPA.

Wracamy z powrotem w milczeniu. Słowa przysięgi żołnierzy głęboko utkwiły mi w pamięci, teraz dopiero zdaję sobie sprawę jak bliscy mi są ci żołnierze, jak silnie łączy nas wspólnie przelana krew i wspólny cel, a tym celem jasnym Wolnej Ojczyźnie i Jej Obywatelom zabezpieczyć spokój, ład i porządek.

Mieczysław Winiarski
z-ca Komendanta posterunku

Szkoła przemysłu galanteryjnego w Łodzi
Instruktor Stefan Wilczyński z uczniami przy krośnie
(Foto-Film)

Chłopi mazurscy występują z PSL

Proces zabójców Ścibiorka otworzył im oczy

W województwie mazurskim daje się zauważyć ostatnio coraz bardziej masowy odpływ członków PSL z szeregów tego stronnictwa.

W czasie wiecu przedwyborczego, zwołanego przez Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Demokratycznych w Bartoszycach, zabrał głos prezes Powiatowego Zarządu PSL i inspektor szkolny, Zalewski Feliks, który oznajmił, że występuje z PSL, gdyż proces Ścibiorka przekonał go, że kierownictwo PSL prowadzi Polskę do zguby i inspiruje mordy bratobójcze. Mówca wezwał wszystkich do wystąpienia z PSL i głosowania za blokiem stronnictw demokratycznych.

W tym samym dniu przemawiał na wiecu inspektor majątków państwowych pow. Bartoszyce, ob. Boruta Stanisław, członek PSL, który również nawoływał do wystąpienia z tego stronnictwa.

Pan prezes kradnie buty

PSL nie jest wybredne w doborze członków

W swoim czasie nieznana banda dokonała napadu na mały, ubogi sklepik w Serocku, gdzie zrabowała towarów na 80.000 zł. Pomimo usilnych poszukiwań władzom bezpieczeństwa nie udało się wpaść na trop zuchwałej bandy — bandyci jakby się w ziemię zapadli.

Tajemnica ich dobrej kryjówki wyjaśniła się dopiero w tych dniach. Na posterunek Milicji Obywatelskiej zgłosił się szewc z Podolina, meldując o tym, że nieznani mu bandyci napadli na jego ubogi warsztat i zrabowali całe jego nie wesołe bogactwo w postaci butów, które okoliczni chłopi znosili mu do naprawy. Natychmiast zarządzony pościg przyniósł rewelacyjne wyniki. Milicjanci zatrzymali po drodze jakąś bryczkę, która wydała im się podejrzana. Pasażer bryki oburzył się: wiecie, kto ja jestem, jak śmiecie mnie zatrzymywać? I okazał legitymację PSL oraz drugą — przewodniczącego miejscowego zarządu „Wici" w Babach — na nazwisko Pełka. Milicjanci speszyli się — jak tu legitymować taką osobistość? Już, już chcieli go puścić wolno, ale jednak... zbyt pośpiesznie uciekała na ich widok bryka. Więc — było, nie było — rewizja.

W bryczce znajdowało się całe bogactwo szewca — wszystkie stare, znoszone, wysłużone, biedne chłopskie buty, skradzione przed pół godziną u szewca.

Pan prezes Pełka przyznał się i do napadu na sklep w Serocku.

Fabryka „Rokita" znów pracuje

Przed dwoma miesiącami, na II zjeździe przemysłowym Ziem Odzyskanych we Wrocławiu minister tow. Minc w swym referacie zapowiedział odbudowę wielkiej fabryki chemicznej „Anorgana".

Fabryka ta znajduje się w Brzegu, opodal Wrocławia i do niedawna nie było tu niczego poza pustymi halami.

Dziś przemysł chemiczny sygnalizuje, że Państwowa Fabryka Związków Organicznych „Rokita" (dawniej „Anorgana") już przystąpiła do produkcji chlorku siarki. Produkt ten znajduje zastosowanie jako rozpuszczalnik siarki, przy wulkanizacji wyrobów gumowych oraz przy wyrobie faktisu i kitu.

Nasz przemysł krajowy ostatnio chlorku siarki nie wytwarzał. Miesięczna produkcja chlorku siarki wynosić będzie 10 ton. (a)

Potrójna uroczystość w „Kauczuku"

Dwa sztandary i ambulatorium

Bydgoska fabryka „Kauczuk" obchodziła niedawno potrójną uroczystość — wręczenia sztandaru PPR, wręczenia sztandaru ZWM oraz otwarcia ambulatorium fabrycznego i świetlicy.

Życie w fabryce rozwija się na wszystkich odcinkach. Jest świetlica, w której niebawem powstanie biblioteka i czytelnia, jest kółko śpiewacze a powstać ma w najbliższym czasie zespół artystyczny. No i jest — jeden z trzech „solenizantów" dzisiejszego dnia — nowe ambulatorium. Stale będzie w nim urzędował lekarz, którego praca nie ograniczy się do pomocy w nagłych wypadkach. Robotnicy będą pod stałą opieką lekarską.

Na dziedziniec wchodzi dyrektor naczelny fabryki — **Artur Dominiak**; w kilku słowach wita zebranych, po czym odbywa się uroczyste otwarcie ambulatorium i przekazanie go nowemu gospodarzowi — lekarzowi fabrycznemu.

W podniosłym nastroju wszyscy przechodzą do nowej świetlicy, którą otwiera przedstawiciel Robotniczego Domu Kultury w Bydgoszczy. W świetlicy tej odbyła się dalsza część uroczystości. Dyr. Dominiak wygłosił przemówienie, w którym podkreślił obywatelskie stanowisko całej załogi fabrycznej; dzięki niemu dyrekcja potrafiła osiągnąć wysokie wyniki w produkcji i wprowadzić szereg ulepszeń w dziedzinie specjalnej.

Sztandar PPR przyjął sekretarz koła tow. Lemański, sztandar ZWM — przewodniczący koła ZWM Olszewski. Zaznaczyć przy tym należy, że koło PPR jest tu już tak silne, że w najbliższym czasie powstanie komitet fabryczny.

Z kolei przemawiali przedstawiciele Komitetu Miejskiego PPR, związków zawodowych, prasy itd.

Po części oficjalnej odbył się wspólny obiad i zabawa taneczna. (zk)

Konferencja prasowa w MZO

W piątek, dnia 13 grudnia br., o godz. 11 przed południem, w Biurze Głównym Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego Ministerstwa Ziem Odzyskanych, odbędzie się konferencja prasowa w przedmiocie osiągnięć dotychczasowej akcji parcelacyjno - osadniczej i planu jej dalszych prac i poczynań w zagospodarowaniu i zaludnieniu Ziem Odzyskanych na rok 1947, oraz wycieczek dziennikarskich w tereny działalności grup i spółdzielni parcelacyjno - osadniczych.

Pierwsza polska wrębówka

Wielka uroczystość w Piotrowicach Śląskich

W dn. 6 bm. odbyła się w Piotrowicach Śl. podniosła uroczystość. Zjednoczenie Fabryk Maszyn i Sprzętu Górniczego przekazało Rybnickiemu Zjednoczeniu P. W. pierwszą wrębówkę, zbudowaną całkowicie w kraju rękami polskiego inżyniera i robotnika.

Gospodarzem uroczystości była Piotrowicka Fabryka Maszyn, w której halach ubranych flagami i zielenią ustawiono wrębówkę.

Pierwszy przemówił nacz. dyr. Zjednoczenia Fabryk Maszyn i Sprzętu Górniczego inż. Kurek Romuald, witając gości i podkreślając wagę i doniosłość chwili, w której górnik polski otrzymuje z rąk polskiego metalowca nowe narzędzie do wyrębu węgla.

Z kolei zabrali głos: gen. dyr. CZPW *inż. Topolski*, dyr. techn. CZPW *inż. Krupiński*, dyr. nacz. Rybnickiego Zjednoczenia PW. oraz przedstawiciele firmy Josephy w Bielsku i firmy Rohn-Zieliński w Cieszynie, które to fabryki dały wrębówce silnik elektryczny serce i duszę tej maszyny.

Otaczający wrębówkę pracownicy Piotrowickiej Fabryki Maszyn są dumni z dokonanego dzieła.

Najbardziej wzniosłym momentem było symboliczne uruchomienie wrębówki.

Rozbudowujemy szkolnictwo zawodowe

Liceum cementowe w Sosnowcu

Staraniem Zjednoczenia Fabryk Cementu, które zorganizowało już szereg szkół przy cementowniach, uruchomiono ostatnio zakład naukowy na stopniu licealnym, który daje możność kształcenia się dzieciom pracowników przemysłu cementowego. Postronna młodzież będzie przyjmowana w miarę wolnych miejsc.

Liceum Cementowe mieści się w Sosnowcu. Liceum jest trzyletnie, przeznaczone dla młodzieży obojga płci.

Ponieważ większość młodzieży będzie zamiejscowa, przy Liceum został urządzony internat, w którym mieszkanie i utrzymanie jest bezpłatne, podobnie jak i nauka, pomoce naukowe, książki, zeszyty i t. p.

W bieżącym roku szkolnym Liceum prowadzi tylko jedną klasę oraz kurs przygotowawczy dla tych, którzy z różnych powodów nie mogli osiągnąć wymaganego poziomu do Liceum. W drugim roku nauki przewidziana jest specjalizacja i uruchomienie działu mechanicznego, a w trzecim elektrotechnicznego.

Komisja Specjalna czuwa

Na polecenie delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, osadzony został w więzieniu dyrektor zakładów ceramicznych w Kozłowej Górze i cegielni „Hugon" w Kochłowicach, **Władysław Gut**. Aresztowany sprzedawał większe transporty cegieł bez zlecenia Zjednoczenia Ceramicznego w Katowicach, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży, przywłaszczał sobie. Poza tym Gut za pieniądze państwowe urządzał libacje i przyjęcia.

Oprócz dyrektora Guta osadzono w więzieniu wspólników nadużyć: Jerzego Kwasa, Krajczarskiego i magazyniera Pawła Szarego ze Świętochłowic.

Kronika białostocka

ROZBUDOWA PRZEMYSŁU

W ramach trzyletniego planu gospodarczego przewidziana jest rozbudowa białostockiego przemysłu tekstylnego. Na ten cel preliminowano pół miliarda złotych. Białystok przed wojną tętnił ożywionym rytmem pracy. Zawierucha wojenna wygasiła kominy fabryczne i zostawiła tylko gołe szkielety murów. Własnymi siłami robotników część fabryk została uruchomiona i produkuje przeważnie tkaniny bawełniano - wełniane. Ostatnio została częściowo uruchomiona dawna fabryka Beckera, produkująca plusze i wstążki i przewidywane jest uruchomienie w ciągu lat dwóch fabryki pończoch z perlonu.

Przy zapowiedzianych wielkich inwestycjach rządowych przemysł białostocki ogromnie się ożywi, a wraz z nim dźwignie się i miasto, zniszczone w 75 proc. na skutek działań wojennych i barbarzyństwa okupanta.

SZTUKA LUDOWA

Województwo białostockie ma piękne tradycje tkackie. Są powiaty, na przykład bielski i sokólski, na terenie których istniało po parę tysięcy domowych warsztatów tkackich. Ludowe tkaniny białostockie wykonywane z barwionego lnu i wełny, cieszyły się przed wojną wielkim powodzeniem.

Zniszczenia wojenne i dotkliwy brak dobrych barwników roślinnych produkcję tę zahamowały całkowicie. Teraz podejmuje się akcję uruchomienia tkactwa ludowego. W tym celu organizuje się spółdzielnię, która ma stać się pośrednikiem między producentem i konsumentem, przeprowadzać skup tkanin i dostarczać barwników.

Zagranica ogromnie interesuje się naszymi tkaninami ludowymi, przyjeżdżali już do Białegostoku Szwajcarzy, chcąc na miejscu zbadać możliwości zakupu. A i rynek wewnętrzny na tego rodzaju tkaniny okazuje ogromną chłonność, gdyż doskonale nadają się one na trwałe obicia mebli, których brak odczuwamy wszyscy. Zorganizowanie na nowo produkcji i zbytu tkanin ludowych dałoby mocne podstawy gospodarcze ubogiej i zniszczonej wsi białostockiej.

Wpływają zaległe świadczenia rzeczowe

Śląsk przekroczył 100 procent

Do dnia 1 grudnia zrealizowano ogółem w całym kraju 23.872.478 kg zaległości zbóż, co wynosi 34,8 proc. ogólnej sumy, a po odliczeniu majątków Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich 39 proc.

Wysoki poziom uświadomienia obywatelskiego wykazało województwo śląsko - dąbrowskie, które w okresie od 25 — 30 listopada zdało 22.249 kg zboża, dzięki czemu osiągnięto 100,6 proc. wykazanych zaległości.

Na drugim miejscu tuż za Śląskiem zdąża wojew. gdańskie, które posiada już 98,1 proc. dostarczonych zaległości zbóż.

Inne województwa pozostają daleko w tyle poza tymi dwoma województwami.

Wojew. kieleckie zdało dotychczas 887.233 kg zboża, co równa się 66.6 proc. zaległości.

Województwo lubelskie wykonało akcję w 56 proc.

Na dalszym miejscu znajdują się województwa: pomorskie — 47.9 proc., rzeszowskie — 44 proc., krakowskie — 42.8 proc., białostockie — 42.2 proc., poznańskie — 37.2 proc. i łódzkie — 33.6 proc.

Najgorzej zdaje zaległości woj. warszawskie, które stoi na ostatnim miejscu (22.9 proc.).

Produkcja hutnictwa cynkowego w listopadzie

Jak wynika z danych statystycznych, hutnictwo cynkowe w listopadzie br. wykonało z nadwyżką plan produkcyjny. Szczególnie wysoką nadwyżkę uzyskano w dziale kwasu siarkowego 100 proc. uzyskując 14,3% nadwyżki.

Również w dziale ołowiu rafinowanego przekroczono plan produkcji o 21,9%

Pracownicy Lasów Państwowych na rzecz Daniny Narodowej

Dn. 4 grudnia minister leśnictwa, tow. Stanisław Tkaczow, wręczył wiceprezydentowi KRN Stanisławowi Grabskiemu czek na 30 milionów złotych jako zaliczkę na Daninę Narodową od zakładów przemysłowych Lasów Państwowych, a dyrektor naczelny Państwowej Agencji Drzewnej inż. Kulczycki czek na 5 milionów złotych jako zaliczkę na Daninę od „Pagedu".

Ponadto w dn. 29 listopada br. Ministerstwo Leśnictwa wpłaciło do kasy I Urzędu Skarbowego w Warszawie kwotę 76.000 zł jako wpłatę na Daninę Narodową przez ministra, wiceministra i pracowników ministerstwa, niezależnie od potrąceń od uposażeń za grudzień przewidzianych w dekrecie o Daninie Narodowej.

Pracownicy dyrekcji Lasów Państwowych okręgu śląskiego w Bytomiu uchwalili w dniu 6 grudnia 1946 r. przypadające od nich kwoty na Daninę wpłacić w 2-ch ratach zamiast w 3-ch, oraz przeznaczyli na Daninę obligacje Pożyczki Odbudowy Kraju, którą swego czasu subskrybowali.

Robotnicy i pracownicy tartaku Państwowego w Rudzieńcu postanowili pracować w niedzielę i przeznaczyli zarobek za ten dzień na Daninę Narodową.

Uczniowie Gimnazjum Leśnego w Brynku zebrali ze swych skromnych oszczędności kwotę zł 3.348 — i przekazali ją również na cele Daniny.

Cukru będzie dosyć

Wielkie osiągnięcia przemysłu cukrowniczego

W chwili obecnej, gdy na rynku światowym wciąż jeszcze daje się odczuwać brak cukru, zagadnienie zwiększenia jego produkcji jest dla nas, nie tylko zagadnieniem nasycenia rynku wewnętrznego, ale w wielkiej mierze zagadnieniem zwiększenia dopływu dewiz poprzez eksport tego artykułu.

Tegoroczna kampania cukrownicza przyniosła nadspodziewanie pomyślne wyniki. Zamiast bowiem planowanych 22 milionów kwintali buraków, zebrano ponad 28 milionów q, co w efekcie da ponad 360.000 ton cukru, a więc o 73.000 ton więcej niż przewidywał plan. Są to bardzo poważne osiągnięcia. Pozwolą one nie tylko zaspokoić konsumcję krajową prawie na poziomie przedwojennym (tj. 11 kilogramów rocznego spożycia w porównaniu do 12,2 kg w roku 1938), ale i znaczną część produkcji (około 100 tysięcy ton) przeznaczyć na eksport.

Należy tu przypomnieć, że po pierwszej wojnie światowej polski przemysł cukrowniczy dopiero po 5 latach osiągnął produkcję 347 tys. ton, to znaczy mniej, niż nowa Polska w drugim roku po wyzwoleniu kraju.

Co przyczyniło się do tak poważnego wzrostu produkcji w warunkach bynajmniej temu nie sprzyjających? Wiadomo przecież, że plan zeszłoroczny wykonany został tylko w ok. 50 proc., że większość fabryk na terenach odzyskanych była zniszczona, brak było maszyn, brak fachowców, a zbiory znacznie obniżone.

Złożyło się na to szereg czynników. Jednym z najważniejszych jest włączenie Ziem Odzyskanych w orbitę gospodarki kraju. Produkcja cukru na tych Ziemiach wynosi ok. 30 proc. produkcji ogólnokrajowej.

Drugim momentem, przyczyniającym się niewątpliwie do osiągnięcia tak pomyślnych rezultatów, jest wynikająca ze zmian struktury gospodarczej kraju rola drobnego plantatora, mało i średniorolnego chłopa. Życie obaliło reakcyjną teorię, jakoby parcelacja majątków obszarniczych musiała nieuchronnie wywołać upadek uprawy buraka cukrowego.

Dzięki wydatnej pomocy państwa, wyrażającej się przede wszystkim w dostarczeniu na wieś znacznej ilości potrzebnych nawozów sztucznych, wreszcie dzięki temu, że plantatorzy otrzymali bardzo dogodne warunki zakupu, ilość dostawców buraka wzrosła bardzo poważnie w ciągu tego roku. Można przypuścić, że obszar plantacji będzie się z każdym rokiem powiększał.

Nasz przemysł cukrowniczy potrafił stanąć na wysokości zadania i w znacznym stopniu przyczynił się zarówno do zwiększenia dochodów państwa, jak i wzmocnienia pozycji Polski na rynku międzynarodowym.

O powyższych osiągnięciach naszego cukrownictwa w bieżącej kampanii opowiedział wczoraj na konferencji prasowej naczelny dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego, inż Piotrowski. (id).

Opieka nad dziećmi autochtonów
Wrażenia z odzyskanej części Śląska

Powiedziano mi w Katowicach, w prywatnej przypadkowej rozmowie o brakach i mankamentach naszej opieki społecznej na Śląsku, a przede wszystkim o ciężkim położeniu autochtonów i zweryfikowanych, o krzywdzie tych, których pierwszy okres na Ziemiach Odzyskanych wyrzucił z domostw na bruk. O krzywdzie tych, którym „wyszabrowano" mieszkania, przerzucając ich często byle gdzie. — Cóż — jasne, że nie dało się tego uniknąć.

I oto jadąc z Katowic do Bytomia, myślę o kwestiach opieki społecznej. Mam zwiedzić kilka kopalń. — Zobaczymy, jak wygląda ta opieka społeczna właśnie na kopalni „Miechowice" i „Rokitnica".

Co powiedziała Maria Rzepa

Prawdopodobnie najbardziej pozytywną i celową akcję społeczną na odcinku pomocy rodzinom autochtonów, rozwija obecnie w tej części Śląska, która od wieków pozostawała pod okupacją niemiecką, przemysł węglowy. Nie jest to bynajmniej jakaś akcja specjalna, niemniej jest istotna i dlatego należy zwrócić na nią uwagę.

Rozmawiałem na kopalni „Miechowice" z autochtonami. „Miechowice" są najbardziej na zachód wysuniętą kopalnią Śląska. Pracują na „Miechowicach" w większości autochtoni — i dzięki tym autochtonom kopalnia ta — zatopiona przez Niemców — została już częściowo odbudowana.

Pokazywano mi w „Miechowicach" najbardziej nowoczesną w Polsce automatyczną sortownię, w której pracuje wiele miejscowych kobiet. Charakterystyczne dla tych kobiet jest to, że mówią — nie obrażając Ślązaków z Katowic — czystszą polszczyzną od tej, którą słyszymy przed dawną granicą z r. 1939. Tak samo dziwiłem się pięknej polszczyźnie kilkuletnich dzieci, które żyjąc tu od urodzenia pod okupacją niemiecką, były wychowywane w polskiej mowie.

Rzepa Maria, zmiatająca kurz węglowy w sortowni, zarabiająca 2.000 zł. miesięcznie — mąż nie wrócił z wojny — mówi, że pokąd nie dostała pracy na kopalni, żywiła się z dwojgiem dzieci z tego, co kto dał. A więc nie jedli prawie wcale.

— A teraz?

— Dostaję dla dzieci ze stołówki kopalnianej. Nie starczy im. Ale już jedno jest pewne, że tych dwoje dzieci nie umrze z głodu...

Stosunkowo najgorzej przedstawia się sytuacja w Rokitnicy, obok Miechowic. — Ale tam właśnie oglądałem jedno z najpiękniejszych przedszkoli, jakie kiedykolwiek udało mi się widzieć.

W przedszkolu dzieci otrzymują dwukrotny posiłek, którego obfitość zastępuje całodzienne pożywienie.

Przedszkole kopalni „Rokitnica"

Widziałem w pięknej willi w Rokitnicy śliczne sale z niskimi okrągłymi stolikami i stołeczkami, widziałem na piętrze kilkoro bladych, niedożywionych dzieci, wyciągających ręce do lampy słonecznej, sprawionej przez CZWP. Jedna z matek, która przyprowadziła dziewczynkę i chłopca, oświadczyła, że nie ma z kopalnią nic wspólnego. — (Chciałbym, żeby nie przeczytali tego przypadkiem biurokraci...).

Czwórka maleństw huśtała się na specjalnej ławie z biegunami. Dzieci ubrane były w sukienki jednego kroju i jednej barwy. Objaśniono mnie, że to ubranka, w które obleka się je po wykąpaniu, z chwilą, gdy przychodzą rano do przedszkola.

Jak wyglądają dzieci poza przedszkolem, w swoich własnych ubiorach — lepiej nie mówić... Widziałem jeszcze w willi, podlegającej Zjednoczeniu Zabrskiemu w Rokitnicy, szklane szafy, z ptaszkami, kaczętami, dzwonkami i krówkami — z całym szeregiem najbardziej wyszukanych zabawek...

Opis tego, co pokazano mi w Rokitnicy (przedszkole, żłobek i przychodnia kopalni „Rokitnica" (wyprzedza to, czego świadkiem byłem w Miechowicach". Wracam więc pełen wrażeń z powrotem do „Miechowic".

Dzieci Gawlika

Na sortowni w Miechowicach, która rozbudowana jest równocześnie jako olbrzymi dworzec załadunkowy o 12 torach, podziwiałem szereg urządzeń do automatycznego załadowywania pociągów. Węgiel idzie wózkami wprost z szybów na ruszty, które pozostając w ruchu, segregują go na odpowiednie grubości.

Strumienie czarnych diamentów skierowuje się albo bezpośrednio do wagonów lub też do zbiorników. Cały proces jest ogromnie prosty i zarazem ogromnie skomplikowany. Wystarczy tylko powiedzieć, że automatyzacja poszła tak daleko, iż nie potrzeba wydalać się z biura, by naładować pociągi o pełnych składach.

Przy tablicy rozdzielczej rozmawiałem z bytomiakiem — autochtonem, Józefem Gawlikiem, który ma dwoje dzieci — 3-letnie i 2-tygodniowe. Gawlik zarabia 94 złote dziennie.

— Dostałem wyprawkę bezpłatną z kopalni,. a żona dostaje mleko. Drugie dziecko w przedszkolu...

Inaczej Gawlik nie dałby sobie rady.

Kobieta z sortowni

Pochylone nad taśmą, po której płynie węgiel, stoi 12 kobiet. Zwrócono mi uwagę na jedną z nich, zanim opuściliśmy olbrzymi kombinat taśm, rusztów, zbiorników węglowych i szyn sortowni na Miechowicach. Kazano mi sobie ją zapamiętać, na razie nie wiem dlaczego.

Przy bramie wyjściowej „Miechowice" górnicy ładują na małe wózki swoje deputaty węglowe. (W Kieleckiem kiedy chłopak żeni się z dziewczyną, otrzymuje w wianie krowę, na Śląsku taki właśnie tradycyjny wózek).

Za bramą „Miechowic" — myśląc o robotnicy z sortowni — wchodzimy do żłobka kopalnianego.

8-miesięczna Janeczka Gajos, ma wypieki i zrzędzi niemożliwie. Jej matka pracuje na kopalni. Nie ma w tej chwili stałego mieszkania...

Tym bardziej ważne jest, że dziecko znalazło należytą opiekę.

Matka przychodziła z dzieckiem od początku do żłobka. Karta pokazuje wagę dziecka: 3 czerwca 3.6 kg, — teraz 8,4 kg.

Dzieje Tranty Gzel

Podziwiamy w tym żłobku anielską cierpliwość ob. Święckiej i pytamy kim jest śliczna, czarna dziewczynka z dużymi warkoczami, śpiąca w jednym z łóżek. W chwili, gdy o to cudo pytamy — a to naprawdę cudo — dziecko budzi się i spogląda na nas zdziwione szeroko otwartymi, pięknymi oczętami.

Rozwiązanie zagadki robotnicy, pochylonej nad taśmą węglową w sortowni: ta robotnica, to matka Tranty (Tranta — takie imię) Gzel — tej właśnie piękności. Jej braciszek śpi obok, a drugi — smutne, ale prawdziwe — szkielecik, stoi na rachitycznych nóżkach, oparty o białą balustradę łóżeczka i płacze.

Matkę Gzel któryś z kierowników kopalni, spacerując po ulicy Bytomia, spotkał, gdy wybierała odpadki ze śmietnika. Tranta i jej dwu braciszków żywili się tymi odpadkami...

Nieco o kopalni „Miechowice"

Na „Miechowicach" pokazano mi wszystko. — Tym bardziej ważne są zdobycze socjalne C.Z.P.W., że na „Miechowicach" pracuje około 380 kobiet - autochtonek i wszystkie one mają zapewnioną realną pomoc i realną opiekę dla swoich dzieci. — Nie ma tego w innych zakładach pracy.

Należy powiedzieć o tym, że dostęp do kopalni „Miechowice", że odbudowę tej kopalni, jej odwodnienie przeprowadzili ludzie z „Flory", z Dąbrowy Górniczej.

Pokłady węgla kopalni „Miechowice" biegną także pionowo, nie poziomo. „Zawinął" je kiedyś, ileś tam tysięcy lat temu pełzający po naszej ziemi olbrzym lodowiec. — Taka ciekawostka.

My zauważamy przede wszystkim społeczną rolę kopalni „Miechowice" i położonych tuż obok „Rokitnicy" i kopalni „Jadwiga".

Wszystkie te kopalnie są dla autochtonów — dosłownie — błogosławieństwem.

Realne rozwiązanie sprawy

Niewątpliwie ciężkie i przykre warunki, w jakich znajdują się dzieci autochtonów w Bytomiu, Zabrzu i w Gliwicach, tak samo, jak i w szeregu miejscowości, położonych obok — kłują jeszcze w oczy.

Temu nie zaradzi ani skromny fundusz Ministerstwa Opieki Społecznej, ani nie zaradzi żadna akcja charytatywna. Wszelkie rozwiązania dotychczasowe — są raczej natury prewencyjnej, nie dadzą się utrzymać na dalszą metę i nie przyniosą rezultatów.

Radykalnym rozwiązaniem sytuacji może być tylko i wyłącznie zatrudnienie matek, obarczonych dziećmi, przez miejscowy przemysł, który ze swojej strony zapewnia należytą opiekę dzieciom swoich pracowników...

Piw.

SKUTECZNE LECZENIE

artretyzmu
reumatyzmu
ischiasu
nerwobólów
sklerozy
zapalenia stawów

IWONICKĄ SOLĄ JODOWO — B.OMOWĄ
DO KĄPIELI W DOMU
Do nabycia w aptekach i drogeriach
I-2106

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O w Warszawie I.1090
B.G.K Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Smolna 12

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH
3-ci dzień ciągnienia IV ej Klasy 48 Loterii

Wygrane po 100.000 zł. NrNr 33160 39645 51965 54622 74101 76834.

Wygrane po 50.000 zł. NrNr 8855 25539 31999 66376 79449.

Wygrane po 20.000 zł. NrNr 19880 26373 36405 45684 79640 95402 97194

Wygrane po 10.000 zł. NrNr 3572 4433 6446 11382 15118 17658 21070 30154 31954 36250 38583 39961 40362 43000 55936 57159 57792 72172 74098 77326 82845 88036 92015 96428.

Wygrane po 5.000 zł. NrNr 6855 10475 11200 16503 18157 19143 24554 24797 26776 28190 32802 34571 34678 35551 37202 40219 41732 44631 44689 45296 45571 45855 48714 50423 52138 52251 53761 53783 54765 55201 59312 66143 66954 67841 67882 68492 69041 73349 74938 77914 79511 82669 83509 86610 87263 89827 91184 96634 97654.

Wygrane po 2.000 zł. NrNr 305 1881 2012 216 589 3345 4612 655 901 5026 047 156 6202 7378 745 787 8558 893 11680 682 13397 436 16167 502 503 17263 19833 20518 954 22173 23104 461 539 807 25291 841 26092 28090 169 320 31061 32338 704 33001 323 516 34532 643 659 35075 36925 37216 492 650 976 38086 729 39027 678 41481 42285 738 972 979 44261 704 805 45406 544 559 46598 47175 210 48382 904 49839 917 51196 215 331 472 551 570 52591 773 54640 55659 56897 58624 884 59402 430 471 638 696 743 789 62721 63810 943 65159 228 319 423 730 779 66616 67560 798 68075 113 69064 096 70070 71587 72283 771 73293 715 74008 577 988 76147 458 728 748 797 77274 78109 193 230 565 79430 486 773 80152 475 816 81161 525 749 83533 876 84272 611 612 85123 86413 708 916 948 88212 241 439 453 694 734 768 952 972 89142 90278 453 91659 822 883 92476 93286 411 94047 642 742 838 95211 95511 96470 577 97289 98600.

Wygrane po 1.500 zł. NrNr 333 453 716 1203 48 691 743 62 2072 273 542 542 847 3033 283 939 4048 67 182 383 5031 326 72 910 22 59 6025 93 232 384 869 8164 763 9120 41 917 10155 288 597 750 11023 586 617 52 741 12285 13225 94 429 48 869 93 14229 38 331 426 609 15321 478 575 857 16107 97 340 61 447 70 882 911 17032 809 15 18349 432 534 604 786 871 979 19093 247 583 20086 619 759 21477 595 619 80 22183 596 687 836 051 23182 632 87 810 931 63 24710 835 53 25070 150 469 533 898 917 92 26412 27084 176 726 828 45 933 83 28785 996 29248 331 63 77 954 30075 265 81 706 35 948 64 31003 366 94 440 720 786 924 32150 399 455 87 33087 115 273 370 561 788 926 86 34121 427 34 98 99 526 618 737 98 904 35030 352 494 518 704 28 955 95 36554 761 37118 657 701 02 981 38059 143 304 421 698 750 802 39148 50 218 406 619 737 922 40246 457 537 605 12 72 914 41072 201 87 380 636 734 42010 330 433 86 742 63 43001 205 44 957 44093 106 466 845 45035 236 338 416 65 598 860 918 53 46155 237 386 411 72 517 41 712 72 939 43 66 47023 98 188 98 228 30 335 65 94 689 766 828 45 48057 104 393 754 49337 368 463 516 725 847 50365 51098 316 445 86 52334 833 38 53250 337 54296 371 571 55004 138 211 557 894 56303 490 519 889 57154 230 335 534 725 951 58034 147 458 657 67 59338 52 61 735 98 936 60150 658 902 20 74 61325 745 812 62280 365 487 528 63311 827 68 64090 127 68 213 17 309 708 65398 438 43 505 08 906 66023 112 212 420 607 08 92 712 28 900 57 67016 192 221 479 765 947 68212 24 317 26 71 463 669 724 63 940 94 69094 122 39 234 736 864 946 70243 66 458 65 68 901 71416 60 72164 402 852 73060 88 738 74065 92 211 314 402 753 839 71 75028 66 256 79 439 556 818 76007 43 207 402 539 721 61 77043 789 905 78056 159 264 97 386 597 730 811 79456 628 740 80104 509 654 748 910 81087 290 340 452 528 82038 199 287 364 81 819 83059 221 454 797 84294 96 655 67 85083 144 225 306 459 519 67 763 86264 76 745 48 87069 92 224 31 45 434 651 88277 315 577 872 993 89179 246 447 600 54 63 713 822 37 51 90203 19 302 38 86 521 57 614 872 91188 307 796 852 930 92366 720 839 919 93199 473 83 603 94023 190 235 863 973 95080 339 72 475 85 96305 95 531 765 97110 58 285 545 702 55 81 98157 303 474 647 947 99062 65 360 559 621 760 99928.

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł. 25204 20 68 363 429 60 674 775 853 932 78 90 26164 302 20 446 69 582 604 88 878 910 84 27136 92 282 316 62 67 434 72 812 30 56 74 986 28014 51 77 91 158 315 540 59 763 29044 71 85 195 221 49 52 304 18 19 47 408 68 732 42 87 893 939 30050 153 75 213 52 78 79 312 14 17 23 446 49 500 07 10 30 49 603 10 35 38 62 803 35 88 93 949 87 31047 232 64 69 99 307 19 31 34 70 78 400 50 73 540 552 70 98 641 78

Dalszy ciąg wygranych po 1000 zł podany będzie jutro.

GŁOS SPORTOWY

Zaniedbana dziedzina
Od chodu — poprzez biegi — do zjazdu
Uczmy się narciarstwa w terenie

Zakorzeniło się u nas mniemanie, żeby się uczyć narciarstwa, „koniecznie" trzeba jechać w góry. Skutek był ten, że ktoś, kto umiał zjeżdżać, potrafił robić poprawnie telemarki i inne sztuczki — a nie potrafił przebiec na nartach w terenie kilkuset metrów! Absolwenci kilku kursów narciarskich, uprawiający narciarstwo, często od paru lat — nie potrafili się swobodnie poruszać po płaskim terenie. W okręgach podgórskich — było może trochę lepiej, ale właśnie w terenach nizinnych technika jazdy płaskiej była skandaliczna.

Narciarze poruszali się z trudem, prymitywnym krokiem, ciężkim i niezdarnym. Dwukrok, trójkrok lub krok fiński — znane były zaledwie grupce wtajemniczonych.

Zwykle tak bywa, że wszystkie prawie kursy narciarskie odbywają się w górach. Stara zasada, że narciarstwo to — zjazd, nie ulegała zmianie. Uczono więc zjazdu, ewolucji, skrętów itp. Nie uczono jednak tego, co najważniejsze: nie uczono chodzenia i biegania. Przeważnie pociągało to przykre konsekwencje. Niezżyty jeszcze z nartami uczeń bardzo często miewał wypadki, jak skręcenia kostek, kolan itp.

Uczono rzeczy bardzo przyjemnych w narciarstwie i zresztą koniecznych, ale zaniedbywano metody ewolucyjnej nauki narciarstwa, która powinna rozpocząć się od chodu, przez bieg — do zjazdu.

W terenie technika jazdy po prostu przychodzi sama. Uczeń nawet sam nie wie, kiedy posiadł umiejętność panowania nad nartami. Umie skręcać, zwalniać, zatrzymać się i może już iść w średnio trudny teren bez obawy.

Co zaś do biegu narciarskiego, to chyba nie trzeba tłumaczyć, jakim jest on świetnym ćwiczeniem fizycznym. Wszystkie prawie mięśnie pracują, wzmacnia się serce i płuca. Wyrabia się miękkość i plastyczność ruchów, opanowanie równowagi, a rytm biegu sprawia duże zadowolenie narciarzowi.

Późniejsza technika zjazdu nic na tym nie cierpi — przeciwnie tylko zyskuje. Dowód tego dali narciarze skandynawscy, którzy będąc biegaczami, zwyciężali lekko innych zjazdowców w Europie.

Anglia — Z. S. R. R.
w piłce nożnej

W Londynie, w „świecie sportowym" głośno już mówi się o wyjeździe w roku przyszłym w lecie, jednej z najlepszych drużyn angielskich do Związku Radzieckiego. Drużyna ta, wzmocniona kilkoma innymi wybitnymi zawodnikami, a więc mogąca być śmiało uważana za reprezentację Anglii — rozegrałaby serię spotkań z klubami radzieckimi, a przede wszystkim z moskiewskim „Dynamo".

ZSRR jest już oficjalnym członkiem FIFA i nic nie stoi na przeszkodzie, aby te dwie potęgi piłkarskie spotkały się na boisku.

Bailey i Wint w angielskiej ekipie olimpijskiej
Ciekawe igrzyska panamerykańskie

Jest już prawie pewne, że dwaj najznakomitsi sprinterzy w Wielkiej Brytanii, Murzyni Mac Donald Bailey i Arthur de Wint, wystąpią na olimpiadzie londyńskiej w 1948 r. w barwach angielskich. Wzmocni to bardzo wydatnie ekipę angielską, która, mówiąc szczerze, specjalnie mocna nie jest.

W niedługim czasie w Kolumbii brytyjskiej odbędą się tzw. igrzyska panamerykańskie, na których dojdzie do sensacyjnego spotkania sprinterów Bailey'a i La Beacha oraz Winta i Mac Kinley'a rekordzisty świata na 440 yardów.

Zarówno Bailey, jak i Wint przebywają od pewnego czasu poza granicami Anglii. Obej byli przez krótki czas w Ameryce, znajdując tam dużo lepsze warunki do treningu, niż w Anglii.

W USA bieżnie są bardziej nowoczesne i szybsze, niż w Anglii. Jeżeli Bailey będzie w pełnej formie — to powinien zbliżyć się, a nawet wyrównać rekord światowy słynnego Owensa.

Co do Winta, to zdolny jest on do pokonania Mac Kinleya.

Donald Mc Bailey i de Wint odbywają obecnie służbę wojskową w RAF, gdzie korzystają z pełnych ułatwień, umożliwiających im starty. Pierwszy przebywa jeszcze w USA, w Nowym Jorku, skąd bezpośrednio uda się na igrzyska do Kolumbii, drugi jest na Jamajce.

Państwowa Centrala Handlowa

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W WARSZAWIE
HURTOWNIA Nr 1 — ul. ZŁOTA 7/9

SPRZEDAJE DETALICZNIE APARATY FOTOGRAFICZNE Z ODSZKODOWAŃ WOJENNYCH PO CENACH JAK NIŻEJ:

Typ Practiflex objekt	ANASTIGMAT	1:2,9	zł 35.000.—
„ „ „	TESSAR-ZEISS	1:2,8	„ 45.000.—
„ „ „	BIETAR-ZEISS	1:2,8	„ 55.000.—
„ Kino-Exacta „	TESSAR-ZEISS	1:2,85	„ 105.000.—
„ „ „	BIETAR-ZEISS	1:2	„ 120.000.—

I-2109

Obrady Rady Zakładowej P.C.H. w Warszawie

Dnia 8 bm. obradowała Rada Zakładowa P.C.H. w składzie: przew. PTASZNIKOWA, oraz członków: KURZYŃSKIEGO, DOROBY, KIEFFERA i in.

Rada Zakładowa wspólnie ze wszystkimi pracownikami przy udziale Zarządu Głównego P.C.H. w osobach: Prezesa BUSCHE, Dyr. PANASIUKA i Dyr. ROŻAŃSKIEGO, — w atmosferze wzajemnego zrozumienia, — uzgodniła wiele postulatów wysuniętych przez pracowników.

Następne zebranie odbędzie się dnia 14 grudnia br. o godz. 13 w lokalu przy ul. Plusa XI Nr 66.

DEPARTAMENT WOJSK SAMOCHODOWYCH MON
przeprowadza sprzedaż samochodów
CIĘŻAROWYCH i OSOBOWYCH
z demobilu wojskowego

Samochody z demobilu mogą nabyć instytucje państwowe, przedsiębiorstwa, spółdzielnie i organizacje. Bliższych informacji udziela Szef Wydziału Zaopatrzenia Departamentu Wojsk Samochodowych MON. Warszawa, Koszykowa 79a blok „B", pokój 59. I-2036

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji 37-polowej tablicy rozdzielczej 380/220 V w bud. 41.

Oferenta obowiązuje całkowita dostawa materiałów i aparatury.

Ślepe kosztorysy, rysunki oraz inne dane do przetargu otrzymać można w Sekretariacie Dyrekcji w godzinach biurowych.

Bliższych informacji i danych technicznych udziela Wydział Elektrotechniczny Państwowych Zakładów Inżynierii w tych samych godzinach.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Kosztorys na odbudowę tablicy rozdzielczej" należy składać w Sekretariacie Dyrekcji P. Z. Inż. w Ursusie do dnia 19 grudnia 1946 r. do godz. 10 rano.

Otwarcie komisyjne ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 12.

Dyrekcja P. Z. Inż. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub części, wybór firmy niezależnie od wysokości ceny oraz prawo przeprowadzenia dodatkowego przetargu między wybranymi oferentami.

Wadium w wysokości pół procent od oferowanej sumy winno być wpłacone do kasy P. Z. Inż. w Ursusie. I-2111

Przetarg nieograniczony

Okręgowa Dyrekcja Dróg Wodnych w Warszawie, ul. Czerniakowska 136 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót przy budowie baraków w Porcie Czerniakowskim, a mianowicie:

1. robót budowlanych,
2. robót wodociągowo - kanalizacyjnych oraz
3. robót elektrycznych.

Termin wykonania robót do dnia 31 marca 1947 r.

Podkładki przetargowe i bliższe informacje otrzymać można w biurze Dyrekcji codziennie w godz. 10—13 prócz niedziel i świąt.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie robót w barakach w Porcie Czerniakowskim", należy składać w kancelarii Dyrekcji do godz. 9 min. 30 dn. 21 grudnia 1946 r.

Otwarcie ofert nastąpi o godz. 10 dnia 21 grudnia 1946 r. w biurze Dyrekcji.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 2 proc. oferowanej sumy.

Oferty mogą być składane na całość robót lub na poszczególne grupy. Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, podziału robót oraz unieważnienia przetargu bez podania motywów. I-2094

UPOMNIENIE

Na podstawie § 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580) w brzmieniu zmienionym Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26.I.1934 roku (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 73) oraz Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 15.5. 1937 roku (Dz. U. R. P. Nr 43, poz. 340) wzywa się zobowiązanych do uiszczenia w terminie 14 dni od daty niniejszego upomnienia niżej podanych należności:

1. podatku od lokali za 1946 r. (za miesiące od stycznia do listopada 1946 r. włącznie),
2. podatku od nieruchomości za 1946 r.

Nieuiszczone w powyższym terminie zaległości zostaną w myśl art. 7 Dekretu z dnia 16 maja 1946 roku o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. R. P. Nr 27, poz. 173) ściągnięte w drodze przymusowej z doliczeniem dodatku za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

ZARZĄD MIEJSKI w m. st. WARSZAWIE
WYDZIAŁ FINANSOWY

Warszawa, dnia 30 listopada 1946 r. I-2092

To i owo w sporcie

WE WŁOSZECH rozpoczęto już grę w hokeja lodowego. W Mediolanie, w „Pałacu Lodowym", HC „Milano" pokonało szwajcarską drużynę „Montchoisi" Lausanne 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). W drużynie włoskiej grał Kanadyjczyk Bellanger, a w „Montchoisi" w obronie słynny H. Cattini (dawniejszy gracz HC Davos). W drugim meczu „Montchoisi" Lausanne wygrał z „Blavoli Rossoneri" 14:2.

W FINALE GRY PODWÓJNEJ w turnieju Victorian Lawn Tennis Championship, para australijska Bromwich-Long pokonała najlepszą parę amerykańską Mulloy-Talbert 6:3, 6:4, 3:6, 6:3. Bromwich był najlepszym graczem na korcie. Gra była trochę utrudniona z powodu mokrego kortu i w pewnym momencie na skutek deszczu mecz przerwano na 20 minut.

50 numer „Szpilek"

Ukazał się w sprzedaży nowy numer „Szpilek". Na szczególne wyróżnienie w tym numerze zasługują 4 satyryczne rysunki o tematyce wojennej — Feliksa Topolskiego ze wstępem, poświęconym samemu artyście, pióra Janusza Minkiewicza.

Oprócz wymienionych zamieszczono utwory: Jana Huszczy, Włodzimierza Słobodnika, Wiktora Woroszylskiego, Stefanii Grodzieńskiej, Jana Sztaudyngera, Kajetana Szaleja i inn.

Numer jest bogato ilustrowany przez znanych rysowników: Mieczysława Piotrowskiego, Eryka Lipińskiego, Ignacego Witza, Jana Lenica i Hauge.

DROBNE OGŁOSZENIA

6.500 HURT, kapce solidne (również na błoto), tyrolki, gotowe i na zamówienie. Marszałkowska 12 m. 6. I-2070

ODSIEWACZ — 6 działowy z gazami — kompletny. Oglądać st. Jaktorów k. Żyrardowa, młyn Kołaczek. I-2108

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną R.K.U. na nazwisko Kanabrocki Jan. I-2110

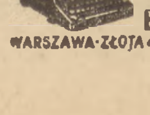

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ
MECHANIK B. GRZECHOCIŃSKI
WARSZAWA - ZŁOTA 46 - ŻYRARDÓW - 1-go MAJA 20

— *Jakie pan stąd wynosi wrażenia, sir?*
— *Nieszczególne... Wyobraź pan sobie, że wszyscy wskazują mi drzwi...*
(**„Krokodyl"**)

Nauka zna już 198 różnych typów krwi

Na podstawie badania krwi nie można jeszcze ustalić ojcostwa

Przed czterdziestu laty Landsteiner i jego uczniowie dokonali odkrycia, które było uważane za nieprawdopodobne. Stwierdzili mianowicie, że krew ludzka wykazuje rozmaite właściwości zależnie od tego, od kogo została pobrana. W wyniku dalszych badań doszli uczeni do wyróżnienia czterech zasadniczych grup krwi.

Magiczne litery: A, B, AB i O

Rozróżnienie odpowiednich grup krwi ma wielkie znaczenie przy przeprowadzaniu transfuzji. Okres wojny, kiedy liczba transfuzji wydatnie się zwiększyła pozwolił na dalsze obserwacje nad grupami krwi. Zaobserwowano mianowicie szereg sprzeczności w dotychczasowym stanie wiedzy.

Jeżeli mieszamy krew dwu różnych grup na płytce szklanej obserwujemy zjawisko, które w nauce nazywa się **aglutynacją**: zmieszana krew nie zatrzymuje jednolitego wyglądu, lecz ciałka jej poczynają się skupiać i sklejać ze sobą. Jeżeli to zjawisko zachodzi w organiźmie ludzkim, staje się przyczyną bardzo ciężkich komplikacji.

Ten właśnie wypadek aglutynacji stał się podstawą wyjścia do badań nad grupami krwi. Aby nastąpił proces aglutynacji, konieczne są dwie odrębne substancje, znajdujące się normalnie w krwi. Jedna z nich nazywa się **aglutyniną** zawiera ją surowica krwi, druga **aglutynogenem** i zawarta jest w czerwonych ciałkach krwi.

Stosownie do obecności dwóch rodzajów aglutynogenów, nazwanych A i **B**, którym odpowiadają dwa rodzaje aglutyniny alfa i **beta**, dokonuje się podziału na cztery zasadnicze grupy krwi. Jest więc grupa A i grupa B z jednym z dwóch rodzajów aglutyniny, następnie grupa AB, zawierająca oba rodzaje aglutynogenów, a nie posiadająca w surowicy w ogóle aglutyniny, wreszcie grupa O, nie mająca wcale aglutynogenów, a natomiast oba rodzaje aglutyniny.

Uniwersalni ofiarodawcy i odbieracze

Przy przeprowadzaniu transfuzji krwi obowiązuje zasada, aby ofiarodawca i odbierający mieli krew jednej grupy. Są jednak wyjątki.

Tak więc osobnicy, mający krew grupy AB, mogą otrzymywać krew jakiejkolwiek innej grupy bez obawy, że nastąpi jakaś komplikacja. Są to tak zwani **odbieracze uniwersalni**.

Osobnicy grupy O mogą otrzymywać krew jedynie tej samej grupy, natomiast ich własna krew nadaje się do mieszania z innymi grupami bez obawy wywołania aglutynacji. Są to więc z kolei **ofiarodawcy uniwersalni**.

Osobnicy grupy AB mogą dawać krew nie tylko osobnikom należącym do tej samej grupy, ale również grupy A lub B.

Tajemniczy czynnik Rh

Niedawno w 1940 roku odkryty został tzw. **czynnik Rh**. Pierwszy raz istnienie czynnika Rh zaobserwowano jeszcze przed kilkudziesięciu laty w czerwonych ciałkach krwi małpy z gatunku **Macacus rhesus** (stąd właśnie pochodzi nazwa: czynnik Rhesus, czyli w skrócie Rh).

Dokonano wtedy zdumiewającego spostrzeżenia. Kiedy Rh przeszczepiono królikowi, otrzymano surowicę, która zdolna jest wywołać aglutynację krwi u 85 procent ludzi. Ci osobnicy, zaliczeni zostali jako **Rh pozytywni**. Pozostałe 15 procent, u których aglutynacja nie następuje, zaliczeni są jako **Rh negatywni**.

Sprawa nie jest jednak tak prosta, jakby wynikało z tego podziału, biorąc pod uwagę fakt, czy krew posiada czynnik Rh czy jest od niego wolna. Stwierdzono bowiem, że Rh występuje w tak różnorodnych postaciach, że trudno je zidentyfikować.

Prawa dziedziczności

Każdy człowiek posiada od urodzenia określoną grupę krwi. Wystąpienie takiej, a nie innej grupy określone jest prawami dziedziczności. Żadne wpływy nie mogą wpłynąć na zmianę grupy, którą człowiek zatrzymuje przez całe życie.

Badania nad grupami krwi poza zastosowaniem odkryć przy transfuzji (gdzie te sprawy grają ogromną rolę ze względu na możliwość wystąpienia groźnych powikłań) mają jeszcze zastosowanie praktyczne w dziedzinie medycyny sądowej.

Dalszym praktycznym zastosowaniem tych badań jest **sprawa wykazania ojcostwa**. Odkrycie czynnika Rh, które pozwoliło na uzupełnienie dotychczasowych danych o czterech zasadniczych grupach i ich podgrupach, popchnęło pracę w tej dziedzinie naprzód.

Mimo to, przy obecnym stanie badań nie jest jeszcze możliwe pozytywne stwierdzenie ojcostwa. Możliwe jest tylko stwierdzenie, jak dotąd, że dany mężczyzna nie mógł być ojcem dziecka, o które chodzi w spornym wypadku.

Ludzie różnych ras mają krew jednakową

Nasuwać się może pytanie, czy istnieją jakieś różnice w krwi ludzi poszczególnych ras. Odpowiedź na to pytanie dają wyniki badań nad grupami krwi w poszczególnych krajach. Krew ludzka nie wykazuje indywidualnie żadnych wpływów rasowych i te same grupy krwi u osobników poszczególnych ras są jednakowe.

Próbowano natomiast wyciągać pewne wnioski z faktu, że u jednych narodów pewne grupy krwi mają większą liczbę procentową, niż u innych narodów, budując na tym hipotezy o właściwościach etnicznych itp. Do tych wniosków trzeba jednak odnieść się z dużym sceptycyzmem.

Nauka nie powiedziała ostatniego słowa

Przede wszystkim w żadnym z krajów nie przeprowadzono jeszcze badań na taką skalę, aby można było z całą pewnością ustalić dane liczbowe co do procentowego występowania poszczególnych grup krwi. A wysnuwanie wniosków bez tego podstawowego w badaniach naukowych stwierdzenia prowadzi często do nieumotywowanych fantazji, jak widzieliśmy to na przykładzie obłędu „czystej krwi" u Niemców.

W tej chwili w badaniach krwi wyróżnia się cztery zasadnicze grupy krwi i ich podgrupy w liczbie 14. Jeżeli uwzględnić znanych dotąd 11 odmian spowodowanych przez wystąpienie czynnika Rh, to otrzymujemy 18 razy 11, czyli 198 **typów krwi**.

Liczba ta nie jest jednak ostateczna.

Maszyna, która myśli

Aparat elektryczny rozwiązuje zawiłe zadania

W Moskwie wykonano pierwszy model elektrycznego aparatu, który automatycznie odpowiada na zawiłe techniczne i fizyczne pytania, rozwiązuje też zadania matematyczne.

Wynalazcą jest prof. L. Gutenmacher, kierownik laboratorium modeli elektrycznych przy Radzieckiej Akademii Nauk. Aparat ten może rozwiązywać cały szereg trudnych problemów technicznych, z jakimi spotykają się w swej pracy inżynierowie i technicy. Może np. powiedzieć, jak stworzyć najdogodniejsze warunki do chłodzenia metali po ich odlaniu, jak będą pracowały generatory na małych obrotach, jakie metody zastosować w przeróżnych geologicznych i fizycznych warunkach, jakie procesy cieplne zachodzą w różnych warunkach atmosferycznych, w tak wielkich konstrukcjach jak tamy i mosty.

„Myśląca maszyna", może dać dokładną odpowiedź na wiele zagadnień, które dotychczas rozwiązywane były tylko z przybliżeniem. Poza tym aparat oszczędza wiele pracy i czasu. Wiele zagadnień w inżynierii i technologii opiera się na zastosowaniu praw fizycznych w określonych warunkach. Prawa te wyrażane są głównie za pomocą rachunku różniczkowego. Obliczanie zaś takiego rachunku w każdym poszczególnym wypadku zabiera masę czasu i stwarza nieraz wiele kłopotu. By ułatwić obliczanie wynaleziono już cały szereg hydraulicznych i elektromechanicznych aparatów które mają zastosowanie nie tylko w jednym, ściśle określonym wypadku.

Dopiero „myśląca maszyna" uczonego rosyjskiego pozwala na szybkie, dokładne i obejmujące całość zagadnienia rozwiązanie. Można w niej umieścić model odcinka tamy, skrzydła samolotu lub śmigła. Zmieniające się warunki, jakim podlegać będzie odnośna konstrukcja, wywoływane są za pomocą prądów elektrycznych o różnym napięciu. „Myśląca maszyna" automatycznie rozwiązuje i oblicza wytrzymałość, opór itp. Wynik wyrażony jest w zrozumiałych dla każdego inżyniera formułach elektrycznych.

„Szary człowiek" oskarża

Nowy film Chaplina

Scenariusz nowego filmu Charlie Chaplina obejmuje 157 kartek. Tytuł brzmi: „Rapsodia niebieskiego ptaka czyli życie pana Verdoux"

Na pierwszej stronie czytamy: „Scena 1: Kanarek w swojej klatce". Na ostatniej stronie znajdują się te słowa: „Więzień na swojej drodze do gilotyny".

Jest to scenariusz, nad którym Chaplin pracuje już od długiego czasu, scenariusz filmu o urzędniku bankowym, który zszedł na złe drogi. Urzędnik ten, którego rolę wybrał Chaplin dla siebie, zaczyna swą karierę od handlu meblami. Jako żonaty spotyka inną kobietę, która może mu pomóc w interesach. Żeni się z nią, popełniając bigamię.

Ale ten postępek pomaga mu tylko na krótko. Małżeństwo zaczyna zagrażać interesom. Urzędnik nie chce jednak poddać się. Zdecydowany jest raczej popełnić morderstwo. I oto zabija jedną ze swoich żon.

Najważniejszym momentem tego filmu jest scena w sali sądowej. Obrona, jaką przeprowadza oskarżony, przestaje być właściwie obroną morderstwa popełnionego przez pana Verdoux. Pan Verdoux jak gdyby znika, a przed sądem stoi symboliczny Szary Człowiek, taki, jakiego można spotkać w całym świecie, który broni się przed samym sobą, który pokazuje istotę ludzką, zmiażdżoną przez potężne siły wielkiego kapitału.

Tak, nowy film Chaplina może być uważany jako atak na wielki kapitał i współczesną finansjerę. Będąc kontynuacją tematu, poruszonego w filmie „Nasze czasy" ma on tę chaplinowską piękność i humor, ale jest w zasadzie tragedią.

Brutalność wielkiego kapitału międzynarodowego miażdży niewinność ludzką. Szary Człowiek, który stoczył się do upadku, jest ofiarą tego, co nazywa się „warunkami społecznymi", albo innymi słowami atmosferą gromadnego morderstwa.

FRAGMENT KŁODZKA

Czy wiecie, ŻE...

LAWA O TEMPERATURZE 1100 STOPNI wylewa się z jednego krateru wulkanu na Górze Kluczewskiej na Kamczatce. Lawa rozlewa się potokiem, mającym długość dziesięciu kilometrów. Wulkan ma ogółem trzy kratery. Z drugiego wyrywa się na wysokość 3.000 metrów słup pary, a trzeci wyrzuca rozpalone kamienie. Wulkan Kluczewski jest jednym z najbardziej czynnych wulkanów na Kamczatce. Poprzednio wybuchał w latach 1938 i 1945.

×

JEDYNIE DZIESIĘĆ STRZAŁÓW NA GODZINĘ można było oddać z pierwszych strzelb wprowadzonych w 16 stuleciu. Działanie tych strzelb było uzależnione od warunków atmosferycznych, gdyż często proch wilgotniał od deszczu, a wiatr gasił ogień podkładany pod ładunek. Tak samo niedogodne były pierwsze armaty, których wprawdzie zaczęto używać już o dwa wieki wcześniej. Nierzadko wyrządzały one więcej strat tym, którzy strzelali, niż przeciwnikowi, przeciw któremu były wymierzone, gdyż łatwo rozrywały się.

×

GDYBY CZŁOWIEK BYŁ TAKI SILNY, JAK OSTRYGA, MÓGŁBY UNIEŚĆ 100 TYSIĘCY KILOGRAMÓW. Obliczono bowiem, że siła, która potrzebna jest do otwarcia rękami skorupy ostrygi, przewyższa 1.319 razy wagę ciała tego mięczaka.

×

ZULUSI NIE NAZYWAJĄ PRZEDMIOTÓW BEZPOŚREDNIO, LECZ OZNACZAJĄ JE PRZY POMOCY KOLORÓW. Tak więc biały koralik oznacza w ich języku fasolę, czerwony — krew, niebieski — gołębie, żółty — róg, zielony — trawę, jasnobrązowy — ogień itp. Trudno stwierdzić, by mowa Zulusów, chociaż, jak po tych przykładach widać, obrazowa, była łatwa.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 27)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L

PRZEDSTAWIŁYŚMY się oczywiście znów jako jeżdżące szmuglerki i byłyśmy bardzo zdziwione, gdy przyjęto nas od razu bardzo serdecznie, bez żadnych kwestii. Bo przecież, jak na szmuglerki, które w tym okresie najlepiej bodaj zarabiały, byłyśmy zbyt nędznie ubrane i zbyt nędznie wyglądałyśmy.

Pokój nasz w porównaniu z pokojem na Nowogrodzkiej, wydał nam się wprost wykwintnym, mimo, że był tylko duży, bardzo czysto utrzymany i stały w nim najprostsze i najniezbędniejsze przedmioty.

Na drugi dzień po sprowadzeniu się, przyszedł „Franek" (Witold) i oznajmił nam nasze dalsze losy w konspiracji. A więc droga moja i „Celiny" rozchodziły się. „Celina" została kurierem Sztabu Głównego i jeździła nadal po całym GG, a także do Łodzi. Ja zostałam odkomenderowana do specjalnej grupy bojowej przy Sztabie Głównym, przy czym miałam pełnić jednocześnie funkcję sekretarki „Zenka", jednego z członków Sztabu.

Sytuacja finansowa organizacji w tym okresie była nadal opłakana i zadaniem naszej grupy było między innymi zdobywanie finansów, jak też, środków zaopatrzenia dla Gwardzistów w mieście, którzy przeważnie chodzili obdarci i głodni i mieli przez to w pracy konspiracyjnej utrudniony dostęp do różnych środowisk społecznych. Miałam otrzymywać na życie 600 zł miesięcznie i wydawało mi się to ogromną sumą.

Musiałam teraz zdobyć dwie nowe kwalifikacje, a mianowicie chodzić z bronią na akcje i pisać na maszynie. Nazajutrz przyszedł do mnie „Zenek". Przyznam, że mnie strach obleciał i dostałam „gęsiej skóry", gdy zaczął opisywać akcje, na które będę musiała chodzić.

—A więc — mówił — nauczę cię obchodzić się z granatami. Nauczę cię strzelać z pistoletu, będziesz chodzić z innymi na akcje. Powiedz od razu czy się boisz, bo jeśli nie czujesz się na siłach, to możesz się wycofać.

Zamyśliłam się i doszłam do przekonania, że się boję. Boję się pistoletu, którego nigdy w życiu jeszcze nie widziałam, boję się nawet maszyny do pisania, którą dotychczas widziałam tylko na wystawie za szybą i która była dla mnie jakimś nadzwyczaj skomplikowanym i niedostępnym narzędziem pracy. Ale przyznać się wstyd, więc też powiedziałam:

— Bać się oczywiście boję, ale jak inni chodzą, to i ja mogę iść.

„Zenek" uścisnął mi rękę i wyciągnął z za pasa olbrzymie parabellum.

Nauczę cię rozbierać i składać broń na początek — powiada.

— Ostrożnie — krzyknęłam, widząc jak wywijają pistoletem. — Żeby czasem nie wystrzeliło.

— Mnie się to nigdy nie zdarza — odpowiada „Zenek"... Ledwo wymówił, jak nie huknie, aż się wszystko zatrzęsło. Kula przebiła podwójną szybę, robiąc w niej okrąglutkie dwie dziury i wyleciała na dziedziniec, porśnięty trawą i różnymi chwastami. „Zenek" stał śmiertelnie blady, zmieszany, nie wiedząc co robić.

— Schowaj broń pod palto — krzyknęłam — Idą!

W korytarzu rozległ się odgłos licznych kroków. Do pokoju wpadła Marysia, sędzina, sublokatorki, sąsiadki i dozorca. Stałam przy szafie, jakby nigdy nic, udając, że robię porządki.

— Co się stało? — uprzedzam ich pytanie. — Za ścianą coś tak głośno stuknęło, zupełnie jakby ktoś strzelił — okropnie się przestraszyłam.

— A dlaczego tu taki dym? — pytają, patrząc na mnie z niedowierzaniem.

— A to od papierosów — odpowiadam swobodnie.

Wyszli wszyscy, kręcąc powątpiewająco głowami.

„Zenek" pobiegł do miasta, wydostał skądciś dwie całe szyby i natychmiast je wstawił w miejsce podziurawionych. Byłam przekonana, że w najlepszym wypadku wyleją nas natychmiast z mieszkania, toteż z drżeniem serca poszłam za Marysią do pokoju sędziny, która poprosiła mnie na rozmowę.

— Pani Natalio — powiedziała do mnie sędzina. — Domyślam się czym się zajmujecie i że jesteście w organizacji. Ale jesteście bardzo nieostrożni, jakże można uczyć się strzelać w pokoju?

— Jestem Polką — mówiła dalej — i rozumiem doskonale, że obowiązkiem każdego młodego człowieka w dzisiejszych czasach jest walczyć za Ojczyznę. Nie obchodzi mnie wcale do jakiej organizacji pani należy i co pani robi i nigdy też o to pytać nie będę, jak też i pani opowiadać mi o tym nie powinna. O jedno tylko proszę, żeby każdego wieczora zakopywała pani przy pomocy Marysi w piwnicy lub na grządce broń i inne rzeczy, jakie pani ma w domu. Będę wtedy spokojniej spać w nocy. A co do reszty, mam do pani pełne zaufanie i uwierzę na słowo, jeśli pani powie, że nie ma nic w domu i że nie grozi nam niebezpieczeństwo. Możecie zostać u mnie tak długo, jak długo musicie, będę się za was modlić. To wszystko co mogę dla was zrobić.

Wzruszona ucałowałam ręce staruszki, która uścisnęła mnie serdecznie.

— Jeszcze jedno — dodała przed moim odejściem. — Przed sublokatorkami trzeba się pilnować, jedna z nich kombinuje z Niemcem, swoim szefem i może wygadać wszystko, nie tyle ze złości, ile z głupoty.

W takich warunkach dom nasz stał się punktem centralnym naszego odcinka pracy konspiracyjnej. Po pewnym czasie „Celina" przeprowadziła się na pierwsze piętro w tym samym domu.

Była tam służąca — młoda, inteligentna dziewczyna — Stasia. Zwerbowana przez nas do pomocy razem z Marysią i sędziną stworzyły nam doskonałe warunki życia konspiracyjnego. Nigdy o nic nie pytały, spełniały chętnie wszystko, o co tylko prosiłyśmy. Każdego wieczora wynosiłyśmy z Marysią i Stasią do piwnicy lub na grządkę granaty, pistolety, naboje, prasę itp. i zakopywałyśmy.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12.
R-15368